

PRZEDPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Z przesyłką pocztową w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza drobnym drukiem. Nra pojedynczo 20 k. «Kraj» wychodzi w niedzielę rano.

KRAJ

ADRES

Redakcyi i kantoru: «Petersburgskaja redakcyja gazety «KRAJ» w Perepółce, Przemysła P. Teopra 10». Kantor otwarty w dni powszednie od god. 10 r. do 3 p. **Warszawska Agencya KRAJU** (Ralschman i Frandler, Senatorska, 22) przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy.

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Numer «Kraju» wychodzi w każdą niedzielę i składa się z 12 do 16 stronnic.

Za najdogodniejszy dla nas i dla prenumeratorów sposób przesyłki przedpłaty prowincjonalnej z Cesarstwa i Królestwa, uważamy przesyłanie takowej wprost pod adresem Redakcyi «Kraju» (Plac wielkiego teatru 10).

Petersburg, 21 sierpnia.

Wybór syndyków kościoła św. Katarzyny został odłożony do przyszłej niedzieli, 29 sierpnia, o czym księża ogłosili z ambony i na drzwiach kościelnych umieszczono stosowne obwieszczenie. Jakich kandydatów duchowienstwo zaprojektuje, dotychczas niewiadomo. Słyszeliśmy że w liczbie kandydatów ks. przeor przedstawił: członka rady ministra spraw wewnętrznych radę tajnego Despota Zenowicza, naczelnika wojennych inżynierów petersburskiego okręgu generała Konarzewskiego, nadprokuratora rządzącego senatu rz. r. st. Gartkiewicza i nauczyciela szkoły paziów Fle. na. Lista ta zasłuży niewątpliwie na powszechne uznanie; wszyscy bowiem kandydaci są ludzie wpływowi i znani w naszej kolonii z prawości charakteru i energii. Zachodzi jednak wątpliwość, czy lista ta utrzymana przez duchowienstwo zostanie, słyszeliśmy bowiem, że pewna grupa pragnęłaby widzieć w liczbie kandydatów ludzi słabych, bez inicjatywy i obok tego utrzymać chociażby jednego z dotychczasowych syndyków, którzy, doprawdy, zbyt obojętnie traktowali swoje obowiązki względem gminy. Agitacja ta nie ma na celu ani dobra kościoła, ani pożytku ogółu, ani nawet interesów Dominikanów, lecz względem czysto prywatnej natury, których odsłaniać publicznie nie uważamy za właściwe. W obec takiego stanu rzeczy indeferentyzm parafjan i niestawienie się ich 29 sierpnia w dostatecznej liczbie na wybory, byłoby smutnym objawem niezrozumienia własnych interesów.

W sprawie czynszowej mamy dziś do zanotowania (patrz „Wiad. Bież.”) fakt wystąpienia czynszowników w kilku gminach powiatu taraszczańskiego do władzy wyższej z prośbą o wysłuchanie ich głosu w głównej komisji czynszowej, w której dotąd uczestniczyli jako eksperci tylko więksi posiadacze ziemscy. Przeciwnie temu słusznemu żądaniu nie mamy nic do nadmienienia i wyrażamy nadzieję, że władza wyższa odniesie się doń z całą względnością.

Wydane na schyłku rządów hr. Ignatjewa czasowe przepisy, ograniczające prawa własności i dzierżawy żydów, ciągle jeszcze są przedmiotem sporu, czy mają obowiązywać w Królestwie Polskiem, lub nie. Wedle naszego rozumienia rzeczy, nie ma żadnych ani formalnych t. j. prawnych, ani rzeczowych przyczyn, któreby zażądały odroczenia tych przepisów na Kró-

lestwo przemawiały. Wypowiedzieliśmy w zeszłym N-rze „Kraju» nasze zdanie otwarcie, że przechodzenie własności ziemskiej w ręce żydów częstokroć odbija się niekorzystnie na stosunkach ekonomicznych kraju, nie znaczy to jednak, abyśmy głosowali za jakimkolwiek przymusowymi środkami, które ranę tylko rozjatrzyć, ale nie zagoić mogą.

Agitacja irlandzka, o której Europa, zajęta kwestyą egipską, jakoś zapomniała, przybiera nową formę. Przed kilkunastu dniami w Dublinie miało miejsce zebranie z 200, a najwyżej 300 osób, które postanowiły zawiązać «Związek irlandzki robotników i przemysłowców», mający na celu polepszenie bytu robotników, przy pomocy wszystkich innych stanów. Za inicjatywę Parnella zgromadzenie postanowiło wystosować odezwę do wszystkich rzemieślników i robotników w Irlandyi z wezwaniem o szanowanie prawa.

W ciągu ostatnich dni do rozwijającego się dramatu na Wschodzie najnie spodziewanej dołączyły się starcia na granicach Grecyi z Turcyą. Telegraf nie omieszczał obwieszczeń, że potyczki między Turkami i Grekami, aczkolwiek prowadzone według wszelkich prawideł wojennej sztuki, mają miejsce nie tylko bez zezwolenia odnosnych rządów, lecz nawet naprzekór ich rozkazom. Dzienniki bliżej zainteresowanych w spadkobierstwie tureckim mocarstw, na przykład wiedeńskie półurzędówki, spieszą również z uspokajającymi objaśnieniami. Sam fakt jednak ogólnego zajęcia się epizodem grecko-tureckim dowodzi, że i w tej stronie politycznego horyzontu zaczynają się zbierać złowróżbne chmury. Każdy nieostrożny strzał, każde poruszenie się na granicach skazanej na zagładę Turcyi, podkopuje z takim trudem wzniesionym gmach berlińskiego traktatu. Sam główny budowniczy — Anglja, robi pierwszy krok na tej drodze zniszczenia, i nie dziwnego, że apetyt zainteresowanych „*vient en manoeuvre*». Dziś występuje Grecya — najmniej groźny, choć najwięcej posiadający praw spadkobierca turecki, lecz co stanie się z «pokojem» europejskim, jeżeli wyjdą na scenę i inni — nie trudno przewidzieć.

Konwencya anglo-turecka, zapowiadana i odrzucona niezliczoną ilość razy, stała się nareszcie faktem, jeżeli... sułtanowi w ostatniej chwili nie przyjdzie ochota odmówić swojego podpisu. Ciekawszem jest stanowisko innych mocarstw do tej konwencji. Według angielskich źródeł, ambasador rosyjski Nelidow, żąda, „żeby konwencya po podpisaniu przez strony bezpośrednio zainteresowane, była oddana do ratyfikacji konferencyi. Jeden z członków konferencyi, jak domyślają się, poseł austriacki, podtrzymuje domaganie się Rosyi — inni zachowują się niewyraźnie. Nic zresztą dziwnego, że dwaj najbliżsi sąsiedzi Turcyi,

nie chcą pozwolić gospodarzyć Anglikom na własną rękę w państwie otomanów.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Petersburg, 18 sierpnia. «Now. Wr.» dowiadyuje się, że w Petersburgu rezydować będzie agent dyplomatyczny Czarnogórze.

Petersburg, 19 sierpnia. «*Jour. de St.-Pet.*» podaje następujący ciekawy szczegół: «Pesztański «Lloyd» ogłosił dokument podpisany przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Dokument ten był przedrukowany przez inne zagraniczne dzienniki z komentarzami, że jest to instrukcja co do polityki jaką ma kierować się Instytut bułgarski. Nie wiemy czy to dokument autentyczny, lecz dość przeczytać go żeby się przekonać, że został wydany przynajmniej przed szesnastu miesiącami, t. j. na miesiąc przed zniesieniem bułgarskiej konstytucyi. Jest to jedyna uwaga, którą tymczasem uważamy za potrzebne zrobić».

Konstantynopol, 29 sierpnia. Prezes gabinetu greckiego Trykapis, telegrafował do ambasadora przy W. Porcie Kondoriotisa, że w potyczce pomiędzy Grekami i tureckimi wojskami przy Korali-Derbeunie, pierwszy strzał padł z tureckiej strony. Wieczorem 28 sierpnia miał mieć miejsce powtórny napad, w którym Grecy zostali odbiti. Dziś grecki oddział z artylerją atakował Turków. Rezultaty niewiadome.

Ateny 29 sierpnia. Król wraca w najkrótszym czasie, izba również zbiera się pośpiesznie. Trzy kategorye rezerw zostały powołane na służbę. Na granicy powtarzają się potyczki Greków z Turkami, pomimo że z obu stron polecono wojskom zaprzestać starć i powrócić do uprzednio zajmowanych pozycji.

Ateny, 31 sierpnia. Bitwa rozpoczęta pod Larysą jeszcze trwa. Napadającymi na Turków wieśniakami greckimi dowodzi biskup.

Wiedeń, 31 sierpnia. Przed samym odejściem pociągu północnej d. ż. książę Mikołaj Czarnogórski zmienił swój zamiar wyjazdu do Petersburga.

Wiedeń, 31 sierpnia. Według wiadomości otrzymanych tu z Izmailu, w bitwie pod Ossasją Anglijcy stracili dziesięciu ludzi w zabitych, 80 rannych i wielu ciężko kontuzjowanych.

Petersburg, 21 sierpnia.

□ W teraźniejszym ustroju społecznym Królestwa Polskiego poważne i dorosłe stanowisko zajmują sądy gminne, raz, jako władze, którym powierzony został wymiar sprawiedliwości cywilnej i karnej, w dosyć obszernym zakresie, powtórnie, jako jedyne organa urzędujące z wyborów, dopełnianych przez ogół posiadaczy nieruchomości wiejskich, przeto w tym roku, gdy w 1357 gminach, na jakie Królestwo jest rozdzielone, następowały wybory do 360 sądów gminnych, na tyluż sędziów i ich zastępców, oraz na przeszło 1000 ławników i ich zastępców, byliśmy świadkami ożywionej agitacji wyborczej i zainteresowania się wypadkiem wyborów. Nie należy bowiem zapominać, iż pomiędzy wyborami na sędziów pokoju w Cesarstwie i na sędziów gminnych wraz z ławnikami w gubernjach Królestwa, istnieje ogromna różnica. Pierwsi, z wyjątkiem gubernij zachodnich, są wybierani z pomiędzy większych właścicieli, w stolicach — przez członków ogólnej rady miejskiej, na prowincyi przez ziemstwa, obok czego wymagane jest wykształcenie w wyższych lub średnich zakładach naukowych. W Królestwie, sądy gminne, będące władzami kolegjalnymi, zostały, że

się tak wyraziemy, zdemokratyzowane, pod względem sposobu wyborów, ~~osobnym~~ majątkowego i umysłowego.

Wyborcami są wszyscy pełnoletni mieszkańcy gminy, bez różnicy wyznania, posiadający w jej obrębie prawo własności przynajmniej trzy morgi gruntu (1½ deziatiny), w osadach zaś powstałych z miast, właściciele 1½ morga gruntu. Wybory odbywają się w każdej gminie oddzielnie, na zebraniu gminnym, pod przewodnictwem wójta gminy, bezwzględna większością głosów. Wybranych na sędziów, naczelnik powiatu przedstawia gubernatorowi, a ten ministrowi sprawiedliwości, który z pomiędzy kandydatów jednego mianuje sędzią, drugiego jego zastępcą. Gdyby wszystkie gminy, wchodzące w skład jednego sądu gminnego, wybrały jednego tylko kandydata, odbywają się powtórne wybory na zastępcę. Minister atoli, może nie zatwierdzić żadnego z pomiędzy przedstawionych kandydatów, lecz zamianować inną zupełnie osobistość. W jakich wypadkach służy mu to prawo, i jakie kwalifikacje powinna posiadać wybrana przez niego osoba, prawo nie wskazuje, ostatecznie więc mianowanie sędziów gminnych zależy od decyzji ministra sprawiedliwości, którego wybory wcale nie krepują. Przysnać jednak należy, że dotąd przynajmniej rzadkie bywały wypadki narzucania gminom sędziów przez nich nie wybranych.

Ponieważ reforma sądowa jednocześnie zaprowadzona została w całym Królestwie, zaś sędziowie gminni są na lat trzy wybieralni, po upływie więc każdego trzylecia, wszyscy sędziowie zmieniali się, o ile oczywiście powtórnie nie zostali wybrani. Obecnie, po latach sześciu, na mocy zdania Rady Państwa z dnia 30 marca 1882 r. wszystkie okręgi sądowe gminne zostały podzielone na trzy koleje i corocznie w jednej tylko kolejki będą się odbywały wybory sędziów, tak, że corocznie tylko jedna trzecia część tychże będzie ulegała wyborom. Sędziowie obecnie wybrani, według powołanego zdania Rady Państwa, w okręgach należących do pierwszej kolejki będą urzędowali przez lat trzy, w okręgach drugiej kolejki lat cztery, zaś w okręgach trzeciej kolejki lat dwa; trzecia więc kolejka najprzód przystąpi do ponownych wyborów, potem kolej pierwsza, a nakoniec druga. Zdaje się byłoby rzeczą daleko prostszą i odpowiedniejszą nazwom postanowić, że wybrani w pierwszej kolejki będą służyli lat dwa, w drugiej lat trzy, w trzeciej lat cztery, poczem już co lat trzy następowały by zmiany regularnie w każdej kolejki, poczynając od początku, nie zaś od końca.

Wybór ławników, przynajmniej trzech na każdy sąd gminny, i tyluż zastępców, odbywa się tym samym sposobem jak na sędziów, lecz wybranych zatwierdza ostatecznie gubernator po porozumieniu się z prokuratorem sądu okręgowego; w razie różnicy zdań rozstrzyga minister sprawiedliwości, któremu ustawa nie nadaje prawa mianowania samodzielnie innych osób w miejsce wybranych, gdyby więc minister uważał za rzecz niemożliwą zatwierdzić którego z kandydatów przedstawionych mu z powodu sporu między prokuratorem a gubernatorem, powinny być zarządzane nowe wybory, czyli, minister jest więcej skrepowanym w mianowaniu niższych członków sądu gminnego, niż wyższych, gdy zwykle dzieje się wprost przeciwnie.

Wyżej powołane zdanie Rady Państwa, z dnia 30 marca 1882 r. obejmuje nowe przepisy pod względem kolei wyboru ławników. Obecnie, co lat trzy, cały skład sądu gminnego ulegał wyborom, zdarzało się przeto niejednokrotnie, iż po upływie trzylecia sąd składał się całkowicie z nowych członków, co było przyczyną wielu niedogodności i zamieszania, nowi bowiem członkowie nie byli obeznani ani z czynnościami sądowymi, ani ze sprawami dawniej rozpoczętymi, w następstwie czego z konieczności wzrastał i wzmagał się wpływ pisarza sądowego, który sam jeden pozostając na miejscu, znał najlepiej i strony, i sprawy, i sposób ich prowadzenia, i on tylko mógł dawać niezbędne objaśnienia członkom oraz kierować pierwszemi ich krokami w nowym dla nich zawodzie. Jakkolwiek bowiem postępowanie przed władzami pokojowemi jest bardzo uproszczone, jednakże jest wielce błędnem mniemanie, aby człowiek, który nigdy nie miał nic do czynienia z formalnościami sądowymi i biurowymi, ani też z kodeksem, był w stanie od razu stanąć na wysokości swego zadania. Wielu ludzi prawdziwie wykształconych, nawet posiadających znajomość prawa, nieraz mieli by wątpliwość jak w danym razie postąpić, a cóż dopiero gdy na sędziego i na ławników wybrani zostali ludzie zaledwie umiejący czytać i pisać, i którzy przy najlepszych chęciach nie są w stanie zrozumieć dokładnie ani ustaw sądowych, ani kodeksu cywilnego, gdyż do objęcia i przyswojenia ich sobie koniecznym jest posiadanie pewnego zasobu ogólnej wiedzy. Zdanie Rady Państwa w małej części zaradza tym niedogodnościom, stanowiąc, iż zmiana ławników powinna odbywać się stopniowo; w tym celu gminy wchodzące w obręb jednego sądu gminnego, dzielą się na trzy koleje, i co rok jedna kolej wybiera jednego ławnika i jego zastępcę, jeżeli okrąg składa się z dwóch gmin, jedna obiera ławnika i jego zastępcę, w pierwszym roku trzylecia, druga w drugim roku. Jak postąpić jeżeli okrąg składa się z jednej gminy, prawo nie powiada, i zdaje się, że w takim razie gmina co rok powinna wybierać jednego ławnika i jego zastępcę. Tym sposobem odtąd w każdym sądzie gminnym jest zapewniona obecność dwóch dawniejszych członków, już mniej więcej obeznanych z czynnościami.

Co się tyczy censum majątkowego, to jest wcale niewysokie, po wsiach sześć morgów własnego gruntu, po osadach trzy morgi, są dostatecznym majątkiem by zostać sędzią lub ławnikiem. Censum wykształcenia jest również nadzwyczaj skrócone, nauka pobierana w szkołach elementarnych, a nawet sama umiejętność czytania i pisanie, połączona z trzyletniem sprawowaniem obowiązków dawniejszych członków sądu gminnego, którzy mogli być niepiśmienni, jest dostateczną kwalifikacją na urząd sędziego gminnego; od ławnika nie wymaga się nic więcej pod względem umysłowym, nad sztukę czytania i pisanie. Tacy to ludzie sądzą sprawy cywilne do rub. 300 i każdego mieszkańca swojej gminy mogą skazać na rok osadzenia w więzi.

Z tego wszystkiego widoczna jest rzecz, iż wymiar sprawiedliwości po wsiach chciano złożyć w ręce najliczniejszej, lecz wcale nie najinteligentniejszej ludności,

ostatnią podporządkować pierwszej, i osiągnięcie tego celu zdawało się tem łatwiejsze, iż wówczas, a i dotąd jeszcze, nie ustaliły się wzajemne stosunki między większemi i mniejszemi właścicielami, że były i są dotąd kością niezgody, nieszczęsne służebności. Mimo tak niekorzystnych warunków dla większej własności, spotegowanych jeszcze uchylaniem się przedstawicieli jej od spraw gminnych, — mimo nacisku władz administracyjnych w niektórych miejscowościach, na wyborców, aby byli wybierane osobistości przez nie wskazane, — mimo zabiegów wielu wójtów gmin i pisarzy gminnych, w rękach których były dawniejsze osławione sądy gminne, i którzy pragnęli utrzymać się przy wymiarze sprawiedliwości dla nich ponętnej, — mimo to wszystko, przy pierwszych zaraz wyborach, poważna liczba większych właścicieli, przedstawiających inteligencję wiejską, obdarzona została zaufaniem wyborców, którzy pojęli, iż w nich znajdują lepszą rękojmię uczciwego wymiaru sprawiedliwości, niż w niewykształconych włościanach, którzy poprzednio byli jej szafarzami. Nie posiadamy danych, w jakim stosunku do ogółu, powołani zostali na sędziów gminnych i na ławników, należący do warstwy ludności posiadającej chociażby średnie wykształcenie, z wiadomości wszakże zamieszczanych w dziennikach o wyborach dokonanych w roku bieżącym, można wnioskować, iż w każdym razie znaczny procent inteligencji został wybranym, tudzież iż z pomiędzy niej wielu stanęło w rzędzie kandydatów na posady sędziów, a nawet na posady o wiele skromniejsze, ławników. Tak np. w powiecie lubelskim, złożonym z szesnastu gmin, wybierających czterech sędziów, było 58 kandydatów, z tych 48 większych właścicieli, pomiędzy którymi znajdujemy siedmiu z wykształceniem uniwersyteckim, jednego ze szkoły politechnicznej, czterech z wyższych zakładów rolniczych, trzydziestuż gimnazjów i pięciu ze szkół powiatowych; na ławników było 63 kandydatów, między nimi jeden z dyplomem uniwersyteckim, siedmiu z patentami gimnazjalnemi; w powiecie lubartowskim było na sędziów 23 kandydatów, jeden z uniwersytetu, jeden z wyższego zakładu rolniczego, jeden z korpusu kadetów, jedenastu z gimnazjum, — tak w tych, jak w innych powiatach gubernji lubelskiej, z urny wyborczej wyszedł znaczny procent inteligencji. W powiecie łęczyckim gubernji kaliskiej, na wszystkich pięciu sędziów wybrani więksi właściciele, z tych jeden kandydat prawa; na ławników i ich zastępców wybrano 11 większych właścicieli, między nimi jeden z dyplomem uniwersyteckim, pięciu mieszczan, dwunastu włościan i dwóch cząstkowych właścicieli. W powiecie warszawskim, tudzież w powiatach mazowieckim i makowskim gubernji łomżyńskiej, na sędziów wybrani zostali właściciele większej własności.

Czy mimo tych, stosunkowo dosyć korzystnie przedstawiających się wyborów, sądy gminne oddają istotną usługę społeczeństwu, to jest taką, jakiej ma prawo wymagać od organów sprawiedliwości? Przypuszczamy się otwarcie, iż bardzo wątpliwym, mimo gorących pochwał czytanych o tym lub owym sądzie, naprzód dla tego, że nierównie więcej zdarzyło się nam słyszeć i czytać o wyrokach zdradzających zupełną nieświadomość prawa, powtóre dla tego, że

nie wierzymy w improwizowanych sędziów, czy się oni nazywają sędziami gminnymi, czy też ławnikami. Jeżeli dla piastowania godności sędziego i ławnika dosyć być właścicielem kilku morgów gruntu i jako tako umieć czytać i pisać, jeżeli do sądzenia najważniejszych i najzawilszych spraw karnych, można się obyć nawet bez znajomości liter, toć najprostsza logika wskazuje, że w takim razie, przynajmniej wszystkie wydziały prawne w uniwersytetach są wcale niepotrzebne, że wszystkie uczone dzieła prawników i filozofów, wszystkie owe teorye karne do niczego nie prowadzą, i czas nad nimi i nad kodeksami spędzony, jest zmarnowany. Myślemy, że wynikło to skutkiem fałszywego zapatrywania się na rzeczy. Gdzie prawa są niedokładne, oparte na zwyczajach, a przedewszystkiem gdzie stosunki ekonomiczne są mało rozwinięte, ograniczając się do najprostszyc czynności życia cywilnego, tam zapewne dosyć, gdy sędzia jest człowiekiem rozsądnym i znającym stosunki miejscowe, jako krajowiec, ale Królestwo ma pretensye do posiadania jednego z najlepszych praw cywilnych w Europie, od wieków przywykło do jawności sądowej, i aczkolwiek skromne, ale nie ostatnie miejsce zajmuje w rozwoju przemysłowym, zdążając za zachodem, mimo nieprzyjaznych okoliczności krepujących handel i przemysł, ztąd wywiązują się liczne i zawikłane stosunki prawne, nawet co do summ niewielkich, do rozwiązania których konieczna jest znajomość prawa, znajomość rzeczywistości, nie zaś powierzchowna. Nie sądzimy, by zaradziło temu zachęcenie, przez niektóre dzienniki, kandydatów na posady sądowe, do ubiegania się o posady sędziów gminnych. Pomijając już trudność ubiegania się, bo niewiadomo czy i gdzie jaki sędzia wybrany nie zostanie zatwierdzonym, ale to podkopaloby zasadę wybieralności, byłoby bardzo niebezpiecznym prejudykatem dla sądów gminnych, mających tę jedyną prawie zaletę, że są władza, w której ludność nieposiadająca języka urzędowego, a jest takich dziewięć dziesiątych części, może przedstawić swoje zażalenie w języku ojczystym. Mniemamy, że byłoby rzeczą więcej pożądaną, aby podnieść censum umysłowe dla kandydatów na sędziów i ławników, którzy w ogóle dotąd są figurantami. Ze nie zbrakło by ludzi, dowodzą tego powyżej przytoczone wiadomości o wyborach.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

W dniu 16 b. sierpnia o godzinie 6 wieczorem, w mieście Saratowie, w czasie, kiedy w ogrodzie tamecznego więzienia przechadzał się jeden z przestępców politycznych: do ogrodzenia więziennego podjechał wózek z dwoma osobami; w ślad zatem przestępca rzucił garść piasku w oczyswemu dozorcę, a jedna z osób, które przyjechały w wózku, dwoma wystrzałami z rewolweru zraniła śmiertelnie dozorcę, poczem więzień przeskoczył przez ogrodzenie, wsiadł do wózka i wszyscy trzej pojechali prędko od strony więzienia. Tymczasem lud, który się zbiegł, rzucił się w pogon za uciekającymi, wózek wywrócił się i przestępcy zostali schwytani, tymczasem tłum zaczął ich z wściekłością bić i, chociaż policyi wraz z wojskową komendą wezwaną dla wstrzymania nieporządku, udało się odebrać przestępców, jednakże jeden z nich umarł w skutek pobicia w drodze do szpitala. Człowiek który strzelał do dozorcę i więzień zostali odstawieni do więzienia i pierwszy z nich nazwał siebie, przy śledztwie początkowym, synem obywatela saratowskiej gub., bałaszowskiego powiatu, Piotrem Sergiejewiczem Poliwanowym, osobistość zaś zmarłego przestępcy została niewiadoma. Śledztwo jest już rozpoczętem. Równocześnie wydano rozporządzenie o od-

danie tej sprawy, po ukończeniu śledztwa do sądu wojennego.—(Gon. urzęd.)

Najjaśniejszy Pan raczył 5-go sierpnia r. b. Najwyżej rozkazać: 1) Kursa lekarskie dla kobiet, znajdujące się przy nikolajewskim szpitalu wojennym w Petersburgu, zamknąć, zawieszając od następującego 1882—1883 roku zapis słuchaczek i pozostawiając kształcącym się teraz słuchaczkom prawo zupełnego ukończenia wykształcenia lekarskiego. 2) Gabinety naukowe, istniejące przy kursach oddawać, z należącemi do nich przyborni naukowemi, stopniowo w miarę, jak stawać się będą niepotrzebnymi do rozporządzenia cesarskiej wojenno-medycznej akademji. 3) Jeżeli w czasie czasowego istnienia tych kursów medycznych dla kobiet t. j. do zamknięcia ostatniego, piątego kursu znajdzie się możność przeniesienia ich z nikolajewskiego wojennego szpitalu w Petersburgu do jakiego innego zakładu, to rozkazuje się oddać temu zakładowi gabinety naukowe kursów z całym należącym do nich mieniem. 4) Kobiety, które ukończą pomyślnie zupełny kurs nauk medycznych, mają prawo, niezależnie od wyjednanego dla nich prawa noszenia znaczków na piersiach, Najlaskawiej udzielić 6-go kwietnia 1879 r. prawo zajmowania się akuszerją, kobieca i dzieciinną praktyką lekarską, zastosowując się do istniejących rozporządzeń dla lekarzy wolno-praktykujących, i również wypełniać obowiązki lekarskie i samodzielnie leczyć chorych w położnięzych kobiecyh i dziecinnych leczniczych zakładach, wszelkiego rodzaju i nazwania.

Rozporządzenie ministra spraw wewn.

Zważywszy, że redukcya gazety «Birżewyja Wiedomosti» pozwoliła sobie wypowiedzieć w artykułach wstępnych Nr. 118 i 120 nieprzyzwoite i niewłaściwe zdania o prawach i obowiązkach prasy i o stosunku jej do rządu, przez co dowiodła wyraźnie szkodliwego kierunku pisma, minister spraw wewnętrznych postanowiła na zasadzie art. 50-go dodatku do art. 4 (uwagi) ust. cenz. ust. praw. t. XIV według dopełnienia 1876 r. i zgodnie z wnioskiem Rady głównego zarządu prasy: udzielić gazecie «Birżewyja Wiedomosti» pierwsze ostrzeżenie, w osobie wydawcy poddanego austriackiego Stanisława Proppera i redaktora rady tyt. Pawła Makarowa.

Korespondencye «Kraju».

London, 27 sierpnia.

Anglomanja weszła od niejakiego czasu w modę u wyższych klas towarzyskich. I nasze społeczeństwo naśladowuje nieraz w niedorzeczny sposób zwyczaje i powierzchowną stronę anglików, nie będąc w stanie przyswoić sobie z równą łatwością głębokich, wewnętrznych ich zalet. Mimo tego sztucznie wyrobionego naśladownictwa istnieje pomiędzy angielskiem a polskiem społeczeństwem tak potężny przedział, tak zasadnicza różnica opinij, przekonań, sposobu życia i zapatrywania się na rzeczy, że nie dziwnego iż nigdy żywioł polski nie mógł zaaklimatyzować się na brytańskim gruncie. Trudność języka, który niedawno jeszcze, mało komu był znany, przyczyniał się do tego wiele. Ignielniści i ciężełci do sąsiedniej Francji, która podług elektowego frazesu jest drugą ojezyzną każdego uncivilizowanego człowieka; wypadek lub konieczność wiodły nas jedynie do Anglii. Jeżeli przyjeżdżało tu nie wielu z rodaków naszych, to stale zamieszkiwało mniej jeszcze.

Ślad polskości na ziemi angielskiej jest mimo tego widoczny, i w dziejach wychodztwa polskiego po 1830 r. ci z rodaków naszych co się tutaj osiedlili zasługują na wspomnienie. Jednostki odpadłe od narodowego korzenia giną i marnieją bez śladu w krótkim przeciągu czasu jeżeli nie powiążą się ochronnym węzłem wspólnej instytucji. Jeżeli gdzie to tutaj potrzeba tego stowarzyszenia czuć się dawała, gdy między polskim osobnikiem a olbrzymim organizmem angielskim stanęło tyle nie łatwych do zwalczania różnic.

Instytucya ta utworzyła się na szczęście w samym początku emigracyi. Nosi ona nazwę «Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski». Powiadamy, że nosi tę nazwę, gdyż szczęśliwym a jedynym bezprzykładnym faktem istnieje ono do dzisiaj. Założone w 1832 r. obchodziło ono 25 lutego b. r. pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. Sekretarzem od lat wielu i duszą tego stowarzyszenia jest major Karol Szulczewski. Niestrudzony, pe-

len poświęcenia, czuwa on nad bytem Towarzystwa, i można wyrazić obawę, czy po jego usunięciu się, które zdaje się nieuniknionem z powodów zdrowia, rozwój Towarzystwa na tem nie ucierpi. Mamy nadzieję, że ostateczność ta będzie przynajmniej jak najdalej odwleczoneą.

«Towarzystwo literackie przyjaciół Polski» związane było jedynie w początku dla utrzymania współczucia dla nas przez publiczność angielską i dla rozkrzewienia wiadomości w tym przedmiocie. W krótkim czasie jednak uznano ono za potrzebne rozszerzyć granice swej działalności i posunąć ją do celów dobroczynnych. Wolno od stronniczych widoków tak angielskich jak polskich podawało rękę każdemu nieszczęśliwemu polakowi, którego los rzucił na brzegi angielskie.

Towarzystwo składa się z prezydenta, sześciu wiceprezydentów należących do najwyższych sfer arystokracji angielskiej, z rady i z sekretarza. Pierwszym prezydentem był Tomasz Campbell wielki poeta, który odmalował epopeję Kościuszkowską w nieśmiertelnym poemacie. Naokoło niego zgromadziły się znakomitości angielskie wszystkich obozów. Za wstawieniem się tego komitetu parlament angielski wyznaczył znaczny zasiłek dla wychodztwa polskiego (10,000 f. st. = 100,000 rs.) i chociaż nie bez opozycyi, zasiłek ten utrzymywany był nie tylko stale przez szereg lat, ale często był jeszcze dodatkowo powiększany. I tak w r. 1839 subsydia parlamentu angielskiego wyniosły 15,000 f. szt. Oprócz tego urzędowego wsparcia, ofiary prywatne, dochody pochodzące z balów, koncertów, loteryj, etc. mierzanych pod nadzorem i dyrekcyą Towarzystwa, powiększały fundusz ogólny.

Gdy powoli, jak to leży w naturze rzeczy, sympatye dla rodaków naszych jeżeli nie słabły, to przynajmniej manifestować się zaczęły w sposób mniej dotykający, Towarzystwo znalazło energicznego i nieoszacowanego działacza w osobie nowego swego prezydenta Lorda Dudley - Toutts-Stuart, który w ciągu trudnych sześciu lat w epoce burzliwej r. 1840 był puklerzem i strażnikiem naszego żywiołu. Nigdy dość wdzięcznem wspomnieniem nie jesteśmy w stanie otoczyć imienia tego szlachetnego przyjaciela.

Towarzystwo literackie działało przez literaturę na korzyść ziomków naszych. Za jego inicjatywą pismo kwartalne «British and foreign review» poświęcone było głównie przedmiotom z bliska lub z daleka nas dotyczącym. Liczne wydawnictwa pokryte były kosztem znacznego Wentworth Beaumont, który był prezydentem towarzystwa po śmierci Campbella aż do swego zgonu w r. 1818. Dzięki działalności niestrudzonej komitetu a szczególnie, jak powiedzieliśmy lorda Dudley-Stuart, publiczność angielska szczerze zasilala kasę towarzystwa. Przez wiele lat można było liczyć z tego źródła około 2,000 funt. szterl. rocznie. W jednym roku zbiory doszły do 4,000 funt. szterl. Ogólna summa w tym celu zebrana, summa która była niejako dopełnieniem rządowej zapomogi, a której rozdawnictwo przez pierwsze lat sześć towarzystwu poruczone było, doszło w przeciągu lat 26 do 37,000 funt. szterl. Z tej to summy Towarzystwo udzielało stale zapomogi potrzebującym wsparcia rodakom, dawało na wychowanie dzieci których rodzice byli rodem z Polski, jak również opłacało podróz polakom udającym się do Ameryki, gdzie łatwiejsze znajdowali utrzymanie.

Gdy od r. 1857 parlament angielski zaprzestał udzielać wsparcie regularne wychodźcom polskim, nastaly ciężkie lata dla Towarzystwa. Na szczęście posiadało w gronie filantropów angielskich szereg osobistości które nigdy nie zaniechały zasilac jego kassy. Słynna bogaczka, bar. Burdett-Toutts, należy do takowych. Towarzystwo może oddać sobie sprawiedliwość, że przez piędziesiąt lat jego istnienia nie pozostawilo bez wsparcia żadnego cierpiącego i ubogiego polaka, który do niego się odezwał, i że nie zamieđbało żadnego środka do udowodnienia swej sympatyi dla narodowości naszej.

Trzeba także zauważyć, że jeżeli zmniejszały się fundusze, zmniejszała się także ich

potrzeba. Liczba polaków osiadłych w Anglii stawała się z każdym rokiem mniejszą. Jeżeli w r. 1857 znajdowało się jeszcze w Anglii 746 rodaków naszych, to liczba ta zmalała z biegiem czasu. W chwili obecnej znajduje się weteranów z 1831 roku 42. Z tej liczby, 26 pobiera wsparcie od rządu angielskiego, 10 od Towarzystwa; nie potrzebuje wsparcia 6. Inne kategorie emigracyjne są następujące: z legjonu polskiego na Węgrzech z 1849 r., z wojny Krymskiej z 1856 r. i z powstania 1863 r. Liczba ogólna ich nie przenosi 50 i rozproszeni są po całej Anglii. Bilans «Towarzystwa literackiego przyjaciół polski» za rok ostatni (od 3 maja 1881 do 2 maja 1882) wynosi jako dochód 279 funt. szterl., z których 31 są stałymi, a 248 jednorazowymi datkami. Rozchód, który pozostawił w kassie 11 f. sz. na rok przyszły wskazuje pomoc lekarską dla chorych (259 osób) zasiłki (168) i pogrzeby (4).

Oto wszystko co się da powiedzieć o stanie wychodźstwa polskiego w Anglii. Żyje ono z jałmużny obcej, i ci starzy weterani z 1831 roku umierają jedni po drugich zdala od swej ojczyzny, zdala od tej ziemi Chanaanu, która mając nie przestawała w ich wyobraźni. Jest coś upokarzającego dla naszej narodowej godności w tem tułactwie, wyciągającym rękę do obcych po chleb powszedni. Bez wątpienia gdy się spojrzy w przeszłość i zliczy te mowy i interpelacje w parlamencie angielskim które były tam wypowiedziane przez członków Towarzystwa lub za ich wstawieniem, możemy przyznać, iż stoczono tam nieraz harce za sprawiedliwość i ludzkość. Mimowoli jednak staje pod piórem piszącego sceptyczne pytanie: *cui bono?*

Zawsze i wszędzie do jednego i tego samego przychodzi wniosek: powrócić o ile można, do kraju — pracować wśród swoich i dla swoich. W ten tylko sposób siły narodowe nie marnieją i nie giną bezowocnie.

E. R.

Warszawa dnia 29 sierpnia 1882 r.

Najwyższym reskryptem z dnia 8 czerwca r. b. rozkazano włączyć summy, otrzymywane z opłaty szkolnej zakładów naukowych w okręgu naukowym warszawskim do funduszy specjalnych tych zakładów; przeznaczając je przeważnie na uzupełnienie funduszy etatowych w pomienionych zakładach, na otwarcie wydziałów równoległych, powiększenie zasobów naukowych, a następnie na pomoc osobom, jakie zostawały lub zostają w służbie przy zakładzie, oraz ich rodzinom, jako też na wydatki nieprzewidziane. Jednocześnie rozkazano włączyć sumę 91,280 rs. 50 kop. przeznaczoną na utrzymanie w drugiej połowie roku szkolnego oddziałów równoległych, oraz na pokrycie wydatków nadetatowych i i gospodarskich do resursów swobodnych kassy państwa.

Prawo to weszło w moc z dniem 1 lipca r. b. Najwyższy ten reskrypt wyraźnie upoważnia każdy zakład naukowy do obracania summ pozostałych z opłat wpisowych na urządzenie klas równoległych. Ze zaś w każdym gimnazjum opłaty wpisowe (licząc po czterdziestu uczniów w klasie placących po 30 rs. rocznie) wynoszą przeszło 9,000 rs., przeto kapitał ten wspólnie z pobieraną opłatą od uczniów wstępujących do oddziałów równoległych, w zupełności wystarczyć może na urządzenie oddziałów paralelnych przy każdym gimnazjum, w którym dotąd takowe nie istniały. Nie wiele przecież znajdzie się gimnazjów w okręgu naukowym warszawskim, nie posiadających żadnych oddziałów równoległych, a stan ich funduszy z powodu cofnięcia nadetatowych summ skarbowych może nie wystarczyć na pokrycie kosztów utrzymania istniejących oddziałów równoległych, nie mówiąc już o zaprowadzeniu jeszcze nowych; ale w tym razie nieznaczne podwyższenie opłaty rocznej dla nowo zgłaszających się uczniów uzupełniłoby potrzebny na to fundusz.

Doniosłość więc reskryptu z dnia 8 czerwca jest bardzo wielka, bo dozwala uznaniu miejscowego zwierzchnika szkoły po zniesieniu

się z p. kuratorem okręgu naukowego warszawskiego na założenie choćby nawet kilku oddziałów równoległych, stosownie do miejscowej potrzeby.

Umiały już z tego dobrodziejstwa skorzystać niektóre gimnazya, jak np. siedleckie, które zyskawszy pewną liczbę podpisów osób interesowanych wkrótce ma otworzyć dwie równoległe klasy wstępną i pierwszą; i szkoła realna w Warszawie przy której otworzono trzeci oddział równoległy w klasie pierwszej. Inne wszakże gimnazya nie korzystają z tego prawa ku wielkiej szkodzi garnącej się do nauki naszej młodzieży i z tego powodu wychowawcy tutejszych progimnazjów mający zupełne prawo wstąpienia do V-jej klasy gimnazjalnej, nie znaleźli nigdzie pomieszczenia. Pukali oni do wszystkich wrót zakładów naukowych, a wszędzie z powodu przepełnienia odmowną zyskali odpowiedź.

Wiemy przecież, że w Warszawie znajdują się gimnazya jak gimnazjum 2-e, które pomimo dwóch istniejących oddziałów klasy V-jej posiada odpowiednie fundusze na założenie trzeciego, a pomimo to nie otworzyło dla zgłaszających się licznych progimnazystów nowego oddziału dla klasy V-tej. Być może że istniejące fundusze nie wystarczyłyby w zupełności na pokrycie ztąd wynikającego wydatku; ale w takim razie podwyższenie opłaty szkolnej z 30 do 40, lub nawet więcej rubli dla nowych przybyszów klasy V-tej nie byłoby uważane za ciężar, lecz przeciwnie czyniąc możebnymi dalsze studia młodzieży, przyjęte by zostało przez nasze społeczeństwo jako rzecz słuszną i zasługująca na zupełne uznanie. Reskrypt z dnia 8 czerwca znosi *de facto* ograniczenie, istniejące do dziś dnia co do liczby wychowawców i pozwala, chociaż droższym może kosztem, kształcić się każdemu.

Suwałki, 15 sierpnia.

Przesyłam wam niektóre szczegóły o pogromie żydowskim w Prenach. Włościanie zebrani w Prenach z powodu święta 3 sierpnia napadli i zniszczyli dobytek żydów, którzy nauczeni już przykładem innych miast, ratowali się ucieczką, zamykając tylko drzwi i okna swoich domów. To jednak ocalając im życie nie uratowało majątku; masa chłopów wyrostków, nie powstrzymywana ani przez starszych, ani przez władzę miejscową, gospodarzyła w domach i sklepach żydowskich od godz. 3 pop. do 8—9 wieczór, niszcząc i psując wszystko, co im pod rękę trafiało. Cztery ulice, które głównie ucierpiały, były usłane puchem z pierzyn, rozmaitym towarem bławatnym i korzennym, połamanymi sprzętami i t. p. Ksiądz miasteczka Pren z krzyżem w ręku starał się uspokoić masę, lecz rozszalały lud nie tylko nie zważał na słowa swego proboszcza, lecz napadł na niego i dość silnie pobił. Usiłowania rejenta, ekspedytora poczty Lisowskiego i wreszcie syna leśniczego Juszyńskiego, którzy robili co mogli by utrzymać porządek w mieście, nie miały żadnego skutku. Zasluguje na uwagę to, że w tym pogromie włościanie pozostawili na stronie szynki, a mścili się na handlarzach bardziej niewinnych przedmiotów; po barbarzyńsku postępowali szczególnie z sklepami sukna, rwąc całe sztuki sukna i innych materyj na wąskie długie pasy na nic niezdatne. Liczą do dziewięciu rannych w tym pogromie.

Władza miejscowa ograniczała swoją działalność do chwili przyjazdu przedstawicieli administracji i sądownictwa z Suwałk, na kiwaniu głową; lecz równocześnie z przyjazdem «gości» z Suwałk zaczęły się aresztacje i rewizje. Dotąd aresztowano 38 włościan z sąsiednich wiosek. Przeprowadzenie śledztwa zostało poruczone kandydatowi na posadę sądową, pod okiem towarzysza prokuratora, p. Chlebnikowa.

Nazajutrz po pogromie był w Prenach jarmark, który przeszedł szczęśliwie, dzięki pouczającemu widokowi dziesięciu kozaków, którzy chodzili po ulicach z nahajkami dla powstrzymania nieporządków.

R. S.

Z Wołynia, 6 sierpnia.

W epoce, która nastąpiła zaraz po przeprowadzeniu w kraju naszym, przymusowego

uwłaszczenia włościan, w naszej prowincji zapanowała dziwna jakaś i zastraszająca apatia. Dawni rutyniści, którzy uchodzili za najlepszych w kraju gospodarzy, opuścili ręce, oświadczając głośno, że prowadzenie gospodarstwa w takich warunkach niemożliwe, i jeden za drugim starali się o wydzierżawienie swoich folwarków. Przy wielkim popycie na dzierżawców ceny na ziemię były bardzo wielkie, bo i ceny zboża nie pokrywały prawie kosztów produkcji. Wtedy to żydzi tutejsi rzucili się do przemysłu rolnego, zabronionego im prawem, dopóki z tytułem dzierżawcy łączyło się władanie poddaniemi włościanami. Ten zwrot synów Izraela do niedostępnego im dotąd przemysłu rolnego, pozostał najfatalniejszą pamiątką tych smutnych czasów. Żydzi obliczywszy z wrodzoną swemu plemieniu przebiegłością, jakie korzyści może przynosić rola, uczepili się jej jak pijawki, wyzyskiwali włościan wszelkimi sposobami, wyzyskiwali dziedziców, placąc im ceny nadzwyczaj niskie, wykwietywując ich jeszcze w końcu roku naciąganiem rachunkami, lub wytaczając im procesa, jeżeli tych rachunków od razu nie akceptowano. Trudno tu opisać fatalne skutki gospodarstwa żydowskiego; dziś jeszcze w przedziale od pierwszego rzutu oka, łatwo poznać można każdy folwark który zostaje w dzierżawie u żyda. Świeżo nawet ogłoszone Najwyżej zatwierdzone postanowienie przeciw żydom w naszych prowincjach, krępujące ich prawa co do dzierżawienia dóbr ziemskich i nieruchomości po wsiach bynajmniej ich niezraża... *).

Z odkryciem przez Wołyn drogą żelazną kijowsko-brzeskiej, która już w 1873 r. prawidłowie zaczęła funkcjonować, i która ze swą odnogą na Radziwiłłów ku granicy galicyjskiej, weszła przed kilkoma laty w skład dróg południowo-zachodnich, ceny na wszelkie produkta rolne zaczęły stopniowo się podnosić; stosunki z zagranicą, z Kijowem, a szczególnie z Warszawą, stanowiącą dla Wołynia główny rynek dla nabycia wszelkich narzędzi rolniczych, stały się nadzwyczaj łatwe. Każdy rolnik mógł dowolnie wybrać spieniężenie swych produktów, i zboże bądź ku Odessie bądź ku Gdańsku i Królewcu, a nawet w stronę Galicji, bo przez lat parę kupowano do Austrii naszą pszenicę i żyto, a nawet i cukier. Nastąpiła wojna turecka — 1877 r. Od tego czasu datuje się szalone podskoczenie cen na wszystkie produkta, oraz koni i wołów. Od owej epoki zaznaczyć można wyraźny zwrot ku lepszemu, w tutejszych stosunkach rolnych. Upadek naszej waluty, choć nie jest bynajmniej oznaką ogólnego dobrobytu krajowego, utrzymuje jednak produkta rolne w wysokiej cenie tak, że powtarzające się od dwóch lat dobre urodzaje, bynajmniej na obniżenie ich nie wpływają. Wzięto się więc ogólnie do skrzętniej i produkcyjnej pracy, coraz gęściej zaprowadzają się płodozmiany, zastosowane bardzo racjonalnie do natury gleby, wchodzą w użycie ulepszone narzędzia rolnicze, dostarczane nam z zagranicy przez Warszawę, lub fabrykowane tamże na miejscu. Zaznaczamy nawet, tu na Wołyniu, odkrycie kilku fabryk narzędzi rolniczych, które nastarczyć nie mogą obywatelom. Ziemiaństwo nasi zaczynają wierzyć w siłę produkcyjną nawozów, w dobrą i głęboką uprawę roli, w produkowanie koniczyny i sztucznych traw pastewnych, a szczególnie w tę niezbitą prawdę, że nakład zrobiony w gospodarstwo, zwróci się z setnym procentem w krótkim bardzo czasie. Przyznać trzeba że kolonizacja czechów rozpoczęta w południowych powiatkach Wołynia około 1869 r., i zaprowadzenie kilku pierwszorzędných fabryk cukrowych około 1875 i 1876 r., dały nowy bodziec rolnictwu tutejszemu, bo przykład czechów skrzętnych bardzo rolników, i plantacje buraków zaprowadzone przez zarządy fabryczne na własną rękę, lub przez umówionych sąsiednich plantatorów, bardzo skutecznie podziałały i na innych ziemian.

* Sądźmy, że sz. korespondent postępuje niesprawiedliwie, zwalając całą winę na żydów. Na taki stan gospodarstw złożyło się, naszym zdaniem, daleko więcej czynników. (Przyp. Red.).

Nie by to jednak nie pomogło, gdyby ziemiaństwo nasze, nie ocknęło się z tej niewytłómaczonej apatii, o której wspominaliśmy wyżej. Wprawdzie od uwłaszczenia przeszło czasu blisko lat dwadzieścia, nowe pokolenie więcej pochopne ku pracy na własnym zagrodzie wystąpiło na scenę. Niechcemy znowu uchodzić za optymistów; widzimy, że wiele nam samym jeszcze brakuje, wiele złego można policzyć na karb otoczenia. Nieposzanowanie własności rolnej pod wszelkimi jej formami, zły stan dróg pobocznych, niedotrzymywanie umów przez robotników w czasie najpotrzebniejszym dla gospodarstwa, i wiele innych jeszcze kwestyi potrzebują skutecznych reform, które tylko na drodze administracyjno-ustawodawczej osiągnąć można. Ale są dwie palące kwestye, podkopujące dobrobyt rolny w jego głównych podstawach, o rychłe powściągnięcie których mamy prawo głośno upomnieć się. Grasujący ciągle po całym kraju księgosusz na bydło, niepowstrzymywany żadnymi przepisami sanitarnymi i ogólnie rozpowszechniona kradzież koni, uzuchwalona bezkarnością — oto dwie główne kleski, z którymi rolnicy mimo najlepszych chęci nie są w stanie walczyć. Na nie pragnęlibyśmy zwrócić ogólną uwagę, bo znając dobrze stan Wołynia, zaręczamy, że są one tu nadzwyczajnej doniosłości. Być może, będziemy mieli jeszcze sposobność przesłać wam o tych kleskach naszych więcej dotykających szczegółów, jasno malujących terażniejsze nasze położenie.

J. D. K.

W SPRAWIE „NIEOBECNYCH“.

W przeszłym N-rze «Kraju» w rubryce «Ziemie słowiańskie» zamieściliśmy list powszechnie szanowanego historyka i publicysty poznańskiego Kazimierza Jarochońskiego o «notablach». W jednym z ostatnich N-rów «Dz. Poz.» znajdujemy nowy doniosłego znaczenia artykuł p. J. w tej samej sprawie, który uważamy sobie za obowiązek powtórzyć. Szczęśliwi jesteśmy, że słowa nasze wypowiedziane w N-rze 2 i 5 «Kraju» z powodu życiorysu Krystyna Ostrowskiego, znalazły oddźwięk w poglądach znakomitego historyka polskiego. «Pisząc mój poprzedni artykuł, mówi Jarochoński, nie miałem w szczególności na myśli ani Poznańskiego, ani stosunków, ani wyborów czy reprezentantów sejmowych poznańskich. Społeczeństwa polskiego nie mierzę łokciem sięgającym od Bydgoszczy do Kępna, ani od Międzyrzecza do Strzałkowa. Miałem na myśli całą społeczność naszą, jak kraj jej długi i szeroki, społeczność, podlegająca niestety dość ogólnie jednej i tej samej chorobie, której przyczyną częścią zwątpienie, częścią, i to przeważną częścią, wygodność, a która się objawia w usuwaniu się reprezentantów naszych wielkich fortun i imion od obowiązków publicznych i od pobytu w kraju. Nie przeczę, że wygodniej i weselej przebywać sobie poza granicami kraju, spoglądać nań zdala litośnie lub odwracać, co lepiej, czy bądź to z bulwarów paryżkich, bądź z przystani nicejskiej, bądź ze skały ruletowej w Monako, od cierpień, bied i kłopotów krajowych; że wygodniej i bezpieczniej, zgarniając rok rocznie dochody z polskich gorzelnii, baranów i buraków, pedzić sobie rozkoszny żywot na neutralnym gruncie, aniżeli przeschodzić wszystko, co kraj przechodzić codziennie skazany, a w dodatku być może jeszcze wystawionym od swoich na odbieranie pocisków kamieni i błota. Wygodniej to bezwątpienia, ale jak kraj na tem wychodzi, jak wychodzi w stosunkach swych wewnętrznych i zewnętrznych?»

Na ten raz weźmy pod uwagę w szczególności nasze Poznańskie. Nie wymieniając nazwisk, w których zaczepianie i cenzurowanie bawić się nie będziemy, przypatrzymy się nieco pod tym względem naszym stosunkom. Nie mówmy o wielu, bardzo wielu reprezentantach dostatnich, choć może nie pierwszorzędnych fortun, stojących na uboczu wszystkich prac publicznych, usuwających się nawet od życia towarzyskiego naszej specjalnej stolicy. W pierwszym rzędzie mamy na myśli liczny jak na nasze stosunki i ludność szereg przedstawicieli wielkich istotnie, znów jak na nasze stosunki, fortun, których niema nigdy

w kraju, których często niewiadomo gdzie szukać, których niekiedy odszukać można w usługach nie swojego społeczeństwa. Zauważmy, że ci i owi z pośród nich szczytą się, o ile nam znane ich osoby, bądź to pewną przyrodzoną zdolnością, bądź nabytą nauką, niekiedy fachową w różnych zawodach rutyną, przymiotami, któreby się w usługach własnego społeczeństwa wybornie zużyć dały, gdyby tylko zużytemi być chciały. Według statystycznych danych reprezentują ci nieobecni nasi majątkowo ogólną cyfrę 144,692 morgów magdeburgskich, czyli — licząc bardzo umiarkowanie według dzisiejszych cen ziemi jeden morg przeciętno po 150 marek — ogólny kapitał 21,703,000 marek na niewielkim stosunkowo obszarze w. księstwa Poznańskiego. Doliczymy do tych nieobecnych w kraju liczne osobistości, nieobecne w jego publicznych pracach, takich zaś jest nierównie więcej, a przekonamy się jak szeroką a szkodliwą dla kraju szczerbą świecą w dźwiganie publicznych ciężarów wielkie nasze majątki, jak je z równym zaszczytem, co trudem ponosić przychodzi głównie średniomiejscowej ludności.

Czy może być rzeczą wątpliwą, że pożegnanie się z ową abstynencją, że stawienie się do szeregu narodowej pracy tych, co w niej dotąd nie uczestniczą, choćby przy dobrej woli uczestniczyć mogli i powinni, poszłoby na dobro kraju, żeby się obracało wewnętrznie i zewnętrznie na jego korzyść?

Przypuśćmy, że reprezentanci składających się na poważną cyfrę 21 milionów marek fortun obierają sobie, zamiast przebywać za granicą wraz z rodzinami, w przeświadczeniu obowiązku narodowego Poznań na miejsce stałego pobytu, że każdy z nich zamiast tracić rocznie (licząc bardzo skromnie) 15,000 talarów w Paryżu, Bergencji, Wiedniu, Berlinie czy Konstantynopolu, wydaje je między kupców i przemysłowców polskich poznańskich, że wspiera scenę miejscową, że uczestniczy w pracach i przedsięwzięciach publicznego użytku, że tworzy lub podtrzymuje zamarłe już u nas całkiem niemal towarzyskie życie. Jakżeby nateczas nasza wielkopolska stolica wyglądała inaczej, o ileżby miała więcej fizyognomję polską, jakżeby zakwitło życie społeczne polskie — inną postać miałby nateczas nasz teatr, nasze stowarzyszenia, słowem wszystko, czem nasze życie narodowe na miejscu podtrzymujemy! Żywiół polski przedstawiałby nateczas w Poznaniu takie warunki bytu, na jakie wśród dzisiejszych stosunków zdobyć się nie może.

Otóż to zadanie naszych notablów na wewnątrz; wyraźnie mówimy notablów, obok polskiego serca ze stanowiskiem społecznym i majątkowym, bo najzacniejsze, choćby i najpartiotyczniejsze ubóstwo podobnemu zadaniu sprostać mimo najlepszej woli nie zdolne.

A jakże na zewnątrz? Wołec Boga i ewangelji jesteśmy prawdą wszyscy równi, a prawda, byle była prawda, czy to w ustach małuczkich, czy wielkich i możnych, pozostaje zawsze jedną i tą samą. Na nieszczęście jednakże, nie da się zaprzeczyć także prawda, że ludzie są ludźmi, że słowo wyrzeczone, że sprawa podjęta przez jakichbądź możnych, znajdują większe widoki powodzenia, aniżeli gdy ją możni rzucają a podejmują jedynie tylko choćby, najlepsza, ale pozbawiona środków wola. Ztąd pozwalam sobie wypowiedzieć przekonanie, że, gdybyśmy przedstawiali na zewnątrz, zamiast niepotrzebnego rozbicia, jednolity obóz, na to, że gdyby nasi nieobecni byli obecnymi, gdyby się zespolili szczerze i sumiennie z narodowym życiem, gdyby z gotowością i konsekwencją stawali w obronie jego potrzeb wobec istniejących nad nami rządów: nie dałoby się może, wśród dzisiejszych warunków, uzyskać żadnych nadzwyczajności, ale zapobiedz niejednemu złemu, osiągnąć niejedną dla naszego społeczeństwa korzyść. Pieniądz i socyalna pozycya, są — eokolwiek bądź kto powie — czynnikami siły w życiu publicznym. Reprezentanci władzy całego świata liczą się czy to z «talarem», czy z «socyalną pozycją». Dla tego zależy u nas na tem, aby jeden i drugi nie szli marnieć za granicą lub w abstynencji, ale były wciągnięte w służbę narodowej sprawy, bo jej z natury rzeczy mogą służyć nie bez widoków pewnego skutku. Edward Raczyński był swego czasu słuchany i

do pewnego stopnia wysłuchany w Królewcu, przemawiając w imię naszej sprawy.

Otóż chodzi o to: aby nasi możni, czy notable, służyli publicznej sprawie, aby się nie usuwali od wszelkiego w niej udziału, aby nie rzucali kraju i nie przesadywali zagranicą, ponieważ, w razie dobrej woli, będą w możności usłużenia dobru społeczeństwa swego skuteczniej często od innych, usłużenia mu tak we własnym narodowym domu i wobec swoich, jak i nieswoich.

Ztąd uważam wołanie na nieobecnych możnych naszych o powrót do ojczyznanego łona, o uczestniczenie w narodowym życiu i narodowej pracy, nie za narodowy grzech, ale przeciwnie — za obowiązek narodowego sumienia.

Nie chcę, aby sprawa narodowa abdykowała w ich ręce, ale chcę, aby oni ze swym «talarem» i «imieniem» służyli narodowemu dobru. Otóż moje pojęcie i wyznanie wiary o «notablach» polskich, których widzieć obecnymi w składzie i pracach społeczeństwa naszego bardzo gorąco pragnę, o których udział uważam za niezbędny, jeśli sprawa nasza publiczna niema wiecznie chromać.

Kazimierz Jarochoński

STAN URODZAJÓW.

Lato chyli się już ku końcowi: — rolnicy powinni obrachować się z tem, co im rok bieżący przyniósł, a chcąc umiejętnie z zebranych plonów skorzystać baczną zwrócić uwagę na ważne, a trudne do rozwiązania pytanie: na jaki, mniej więcej, wywóz płodów surowych może narachować w r. b. i 1883? Chcąc w ogólnych zarysach odpowiedzieć na to pytanie skorzystamy z kilku danych, które «Głos», zaczerpnawszy je z pewnych źródeł, swym czytelnikom podaje. Dane te dotyczą tylko urodzaju zboża.

Najniebezpieczniejszym konkurentem Rosyi na zagranicznych rynkach już od lat wielu jest Ameryka. W ogóle urodzaj pszenicy w Ameryce jest bardzo dobry: w stanach na północ od Pensylwanji leżących jest on niżej średniego wprawdzie, ale w Tenessii — wyżej, a chociaż pszenica w Texas bardzo ucierpiała od szkodników-robaków, jednakże wszędzie zresztą urodzaj jest nadspodziewanie piękny, o wiele przewyższający zwykłą średnią normę. Urodzaj żyta w New-Iorku i Pensylwanji bardzo bliski średniej normy, a dodać winniśmy, że dwa te stany produkują prawie połowę wszystkiego żyta amerykańskiego. Jęczmień w Kalifornji dobry, a żyto w południowej Ameryce zdaje się dać również obfite zbiory.

Z Ameryki już teraz dostarczają zboże do Anglii, Francji i Niemiec. Pszenicy w przeciągu trzech ostatnich tygodni dostarczono bardzo wiele, w skutek czego ceny w Anglii i w Berlinie znacznie spadły. Trwał to jednak długo nie powinno, ponieważ spekulanci, nauczeni smutnem doświadczeniem 1880 r. nie zechcą narażać się na straty bardzo możliwe, a Ameryka, z powodu ogromnego napływu emigrantów, jak również z powodu, że z roku zeszłego zapasów nie posiada (urodzaj był nie obfity) — nie zechce pozbawiać się tego, co na miejscu zbyt dobry znajduje.

W Austrii, szczególnie na południu, urodziła pszenica doskonale, ale żyto — nie świetnie wcale. W Turcji, w niektórych wiołajetach i na wyspach, nie pamiętają od lat 10 tak pięknego urodzaju jęczmienia, jak obecnie. Polityczne jednak wypadki prawdopodobnie wiele utrudnią Turcji nie tylko zbyt, ale bodaj i sam zbiór. Konkurencji więc obawiać się nie należy. Szwecja i Norwegja wiele ucierpiała w tym roku: zimno w początkach czerwca, a później upały i brak deszczów spowodowały bardzo słaby urodzaj zboża. W niektórych zaledwie miejscowościach po deszczach zboża się trochę poprawiły.

W Anglii urodzaj w ogóle dobry, ale swoją drogą zapewniamy, że w r. b. tyleż zapotrzebują anglicy zboża ile i w roku zeszłym. Ceny na zboże zależą tu będą wprost od amerykańskiej spekulacji: podaż i popyt mniejszą w ustanowieniu ceny grają tu rolę. Francja prawdopodobnie będzie zmuszona więcej obcego zboża zapotrzebować jak w roku zeszłym, a to z powodu, że w północnych

wyrządzonych przez nie szkodach. Klęska, która dotknęła tak wiele obiecujące zbiory tegoroczne, spotęgowana została znowu wylewem rzek. Smutny to zaprawdę, ale dramatyczny, naglający argument za sprawą regulacji rzek, głos to rozkiełznanych żywiołów, który napomina rząd i mężów stanu, aby, jeżeli nie chcą zgubić Galicji, w jej i państwa interesie jak najspieszniej przystąpili do załatwienia i rozwiązania zadań, od których byt kraju i użyteczność dla monarchji zależą.

Z POZNANIA piszą do «Reformy»: Deszcze, które u nas przez dwa prawie tygodnie padały, zaskoczyły naszych rolników w polowie żniw rokujących obfite zbiory. *Jupiter pluvius* wielkie nam wyrządził szkody. Uzasadnione nadzieje obfitego plonu zawiedzione, — a tem samem zawiedzione zostały nadzieje tylu a tylu naszych rolników, że zdołają się utrzymać przy ojcowiznie. To też niestety, już teraz słychać, że zanosi się znowu na sprzedaż licznych majątków polskich, których nabywcami zawsze prawie tylko Niemcy i Żydzi. Pogłoski te są uzasadnione przejściem w najświeższym czasie kilku majątków polskich w posiadanie niemieckich kulturtręgerów. Tak przeszła perła powiatu węgrowskiego, Uścikowo, mające około 4,000 morgów pięknej ziemi, tak Pawłowice, w powiecie poznańskim mające przeszło 2,000 morgów, tak Opatówko w powiecie średzkim, w ręce niemieckie. Jeżeli utrata każdej piędzi ziemi naszej jest nam bolesną, to boleśniejszą sto razy, jeżeli okoliczności towarzyszące sprzedaży są tego rodzaju, że trzeba wyznać, iż to lekkomyślna lub co najmniej niepotrzebna strata.

Uścikowo było dotychczas w posiadaniu pana Wincentego d'Arnese. Pan Arnese, przybył do nas w czasie wypadków 1863 r. Gościnności polskiej zawdzięcza, że przez rękę zamożnej dziedziczki wszedł w posiadanie pięknej włości, dającej mu nietylko dostateczne utrzymanie, ale nadto w społeczeństwie naszym wybitną pozycję... I dzisiaj majątek taki przechodzi w obce ręce skutkiem wesołego, lekkomyślnego czy wcale bezmyślnego życia niewdzięcznego przybysza. Z nieklamana boleścią przychodzi nam te publiczne tajemnice naszego zakątka i wam zakomunikować — ależ w naszych ciężkich stosunkach, każda prywatna sprawa nabiera wagi publicznej, skoro się kończy utratą pięknego kawala ojczyzny... Pan radca Szuman, adwokat poznański, znany w szerszych kołach jako prawnik, brat prezesa koła polskiego w Berlinie, sprzedał swą posiadłość Pawłowice Niemcowi. Niebrak nadto u nas i takich ludzi, co ciałem ojczyzny szachrują jak starym łachmanem, zmieniając posiadłość i trzy razy do roku, biorąc w zamian coraz to gorszą wioskę — byle do tego dostać jeszcze parę tysięcy marek, które starczą na świetne utrzymanie nędznego życia — choćby jeszcze na kilka miesięcy.

Z POZNANIA. Rezultat wyborów na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego bydgoskiego następujący: kandydat nasz p. Adolf Koczorowski otrzymał 3278 głosów, kandydat niemiecki liberalnych p. Hempel otrzymał 4225 a kandydat niemieckich konserwatystów p. Schenk otrzymał 3529 głosów. Ponieważ żaden z powyższych nie otrzymał absolutnej większości głosów, przeto wybór nastąpi ściślejszy pomiędzy niemieckimi kandydatami, jako mającymi największą ilość głosów, to jest pomiędzy p. Hempel a p. Schenkem.

LUBLANA. Pan G. Smólski, autor zajmujących listów o Słowenji, podaje następujący ciekawy fakt z dziejów literatury słoweńskiej. «W literaturze słoweńców zapisane jest chlubnie jedno polskie nazwisko, a mianowicie Emila Korytki, który w r. 1837 jako przestępca polityczny był przez rząd austriacki internowany z Galicji w Lublanie. Korytko był wówczas osmnastoletnim młodzieńcem. Był więc zapewne wmięszany w jakiś tajemny studencki spis. Do Lublany przybył on w towarzystwie niejakiego Horodyskiego ze Lwowa, pod wojskową eskortą. Obudwom «politycznym przestępcom» niewolno było wyjechać z miasta dalej

w okolicę, niż na trzy mile. Później pozwolono Korytce zwiedzać całą Krainę. Ujął on więc kij pielgrzymi i zaczął, jak drugi Zoryan Chodakowski, wędrować od siola do siola, od chaty do chaty, zbierając pieśni krańskiego ludu, które też w latach 1839 do 1844 wydał w Lublanie w pięciotomowym zbiorze p. t. «*Slovenske pesni slovenskega naroda*». Był to w ogóle pierwszy zbiór słoweńskich ludowych pieśni. Niedługo potem zmarł Korytko w Lublanie, w 25 roku życia. Zwłoki jego spoczywają na tutejszym cmentarzu. Na kamieniu grobowym znajduje się napis wierszem pióra najznakomitszego słoweńskiego poety, Franciszka Preszirena, (Presiren). Rodak nasz, o którym do dzisiaj z czcią i wdzięcznością słoweńcy wspominają, może też i wcale polskiej publiczności znanym nie jest. Wydobynam więc jego nazwisko z zapomnienia i przypominam go naszemu ogółowi. Zasługuje on z pewnością na to, gdyż, jako wygnaniec polski, zaniósł daleko na południe pomiędzy pobratymców cześć dla polskiego imienia, umiał odplacić gościnność słowiańską trwałą i stateczną pracą, wydobywając, jak gdyby z zaklecia na światło dzienne, skarb ludowej poezji pobratymczego narodu.» Jeden ze swych listów p. Smólski kończy następującym poetycznym ustępem: «Błady promień księżyca rozświecał cienie, wśród których drzemały skaliste olbrzymy, sięgające swemi szczyty obłoków. Góry te nikały w mgłę, to świadkowie tysiącletniej dziejowej krzywdy słowiańskiego ludu, zamieszkującego tę piękną krainę. Lud ten gołębi przetrwał wędrowkę narodów, napady hunów, awarów, madiarów, franków, Niemców, Turków i Francuzów, przetrwał najsroższy ucisk i niewolę, zachowując czystość swej mowy i obyczaj słowiański. Snać genjusz narodu krył się w podziemnych skalistych labiryntach Karsin, gdzie corocznie spływają też wody Cerknickiego jeziora. Genjusz narodu spał w skalistych podziemiach przez tysiąc lat, spał i snił o lepszej, świetnej przyszłości. Dziś ocknął on się już z letargu, i postępuje naprzód. Żadna moc piekiel nie zdoła go już powstrzymać w pochodzie.»

Z CZECH. Klub robotników pragskich urządza w niedzielę wielki mityng w Pradze, na którym oprócz innych dla klasy rzemieślniczej ważnych spraw, najważniejszą będzie uchwała rezolucyj w celu zupełnego zniesienia pracy niedzielnej, ponieważ pomału praca w dzień ten dla odpoczynku fizycznego każdemu robotnikowi potrzebna, tak się rozpowszechnia, że rzeczywiście przy dalszym postępowaniu panów majstrów, kupców i różnych przedsiębiorców, niedziela zniknie kiedyś zupełnie z kalendarza, jako dzień święty i dla odpoczynku tygodniowego tak pożądany.

HERCEGOWINA. W sprawie powstania w Hercegowinie piszą z Dubrownika do jednego z dzienników wiedeńskich: «Na początku bieżącego miesiąca sprawdzono, iż istnieje na terytorjum Hercegowiny co najmniej 15 band powstańczych, liczących od 60 do 100 ludzi, działających wprawdzie każda z osobna, ale pozostających w ścisłym między sobą porozumieniu. Zauważono nawet, że ruchy ich odbywają się według jakiegoś ogólnego planu. Głównym naczelnikiem powstania zdaje się być obecnie niejaki Iwanowicz, b. oficer sztabu w armji rosyjskiej. Na wiosnę r. b. usiłował on na czele oddziału ochotników zebranego w Bulgarji przedrzeć się z transportem broni do Bośni, ale przytrzymany przez władze serbskie w Usice, uszedł z częścią swych towarzyszy do obwodu nowobazarskiego, a ztamtąd dostał się do Czarnogóra. Utworzywszy tam bandę z 150 ludzi złożoną wkroczył do obwodu Focza, w którym od kilku tygodni działa. W pierwszych dniach b. m. stoczył nad górą Foczą potyczkę z wojskami cesarskimi, trwającą kilka godzin. Powstańcy w tych wszystkich spotkaniach działali zaczepnie.»

BOŚNIA I HERCEGOWINA. Podług zapewnień «Rusi» powstanie w Hercegowinie nie ustaje, a nawet rozszerza się do Bośni. W Głasińcu, w Romanji, Sprzeczcu i innych miejscowościach pojawiają się ciągle nowe

partye; szczególnie wiele zjawilo się nowych partyj i dowódców z pośród mahometanów. «Rus» przytacza opowiadania o różnych okrucieństwach, popełnianych jakoby przez wojska austriackie na osobach bezbronnych mieszkańców i tak kończy: «Ciężko być bezsilnym świadkiem czyjej męczarni, a cóż dopiero znosić to czarnogórcowi, który jest najściślej połączony związkami krwi, ducha i historii z hercegowińskim męczennikiem. Podziwiać trzeba jego cierpliwość, która daje się tylko wytłumaczyć posłuszeństwem władzom, pochodzącym z silnej wiary w swego księcia i w to, że prędzej czy później wybijie godzina zemsty.»

CZARNOGÓRZE. Korespondent «Rusi» z Cetynji ubolewa nad ciężaniem austriackiej polityki nad Czarnogorą, wyrażającą się w ciągłych protestach. «Protesty te są bez końca: czy wypędzą z Czarnogóry jakiego austriackiego «szwindlera», ich szpiega — protestują! czy straż czarnogórska nie zauważy kilku nstaszów, którzy się skryli w jakim czarnogórskim wąwozie i uciekli nazad — jest znowu protest! a na to, że całe partye przechodzą przez gęste łańcuch ich wojska i między ciągłym rzędem fortec, koszar i redut — na to uwagi nie zwracają! Z powodu tych protestów, zostali usuniętymi od pełnienia obowiązków wojewoda Łazarz Soczyca i kilku oficerów ze straży pogranicznej.»

PRZEGLĄD PRASY.

TRUCIZNA ROSYJSKA. Zaraz po ukazaniu się «Kraju» pojawił się z okoliczności feljetonu W. Spasowicza «Zamiast programu» w «Gazecie Krakowskiej» piorunujący artykuł, o treści i tonie którego może się czytelnik domysleć choćby z następującego końcowego ustępu:

Miejmy odwagę ten pułar, pieniący się jeszcze talentem, który p. Spasowicz podnosi z Petersburga, nazwać czem jest: kielichem trucizny rosyjskiej (!) i plyn ten wylać na ziemię, zanim go przesaczy do ducha i myśli polskiej, do serca polskiej demokracji (!).

W parę tygodni potem taż sama gazeta rozdarłszy szaty z boleści, że ktoś jej oburzenia nie podzielił, zawołała:

«Niestety! Pewien dziennik wychodzący w Wielko-Polsce, w tej kolebce naszej, zdobył się także na odwagę, ale na odwagę innego rodzaju, wyznając jawnie, że «zgadza się na program p. Spasowicza». Ale przecież i p. Suworin i Katkow e tutti quanti zgadzają się na taki program; tylko nam żaden uczciwy polak się nie zgodzi, choćby miał sam jeden, jako «Ostatni» według słów Krajskiego, pozostać i t. d.»

Nie uważaliśmy za stosowne nawet odpowiadać na tego rodzaju arlekinady, nie możemy jednak przemilczeć, że oburzyły one nawet «Prawdę», która do naszego pisma dość chłodno się odniosła.

«Żyj tu, myśl, działaj, pisze korespondent «Prawdy», wśród tej zawieruchy bezmyślnych oszczerstw i oskarżeń, które ci patryotyzm «ostatnich» w oczy sypie! Każdy z nich niema nawet skromności Chrystusowej i nie wola: «kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko mnie», lecz rozdziera usta szerzej i wrzeszczy: kto nie jest ze mną, ten jest przeciwko narodowi. Naturalnie ani na chwilę nie przemknie mu przez myśl obowiązujące uczciwych ludzi w takim sporze pytanie, czy pocisk, rzucony swobodnie z Krakowa, może być z równą swobodą gdzieindziej odbitym? Skala szczyrnych gustów i przekonań jest wielką i każdy w niej stopień z innymi równouprawniony; nie zmuszamy też nikogo do stawiania swej świeczki na ołtarzu petersburskiego «Kraju», sądzący jednak, że do wykrzykiwania: «strzeż się narodzi», niczem on dotąd nawet borbifaksów nie upoważnił.»

SPRAWA CZYNSZOWA. «Głos» zwraca uwagę na położenie czynszowników w południowo-zachodnich guberniach, stwierdzając, że przyczyną niezgody obywateli z włościanami jak najprędzej usunąć należy, inaczej bowiem doprowadzić to może do bardzo przykrych zająć a nawet zaburzeń.

«Włościanie posiadają mało ziemi — oddawna już zwracano uwagę na tę okoliczność, ponieważ włościanie stanowią podstawę główną wszystkich dochodów państwowych. Kwestya ta ma szczególnie ważne znaczenie dla połud.-zach. gub. — tego spichrza Rosyi — ponieważ dla słabego rozwi-

niętego drobnego przemysłu i braku zajęć po za domem — ziemia stanowi dla włościan jedyne źródło egzystencji i dochodów, z których część znaczna idzie na pokrycie podatków».

Agrarne zaś stosunki są tu właśnie w najopłakalszym stanie. Reforma włościańska

była tu w życie wprowadzona li tylko biurokratyczną drogą i jakkolwiek już dawno ukończono i oznaczono obowiązujące dla włościan i obywateli prawa i obowiązki, ale między nimi w stosunkach agrarnych do dziś dnia taki panuje chaos, że nawet prawo własności ziemi w wielu wypadkach trudnem jest do rozwiązania. Kwestya czynszowa w ostatnich dopiero czasach zajęła uwagę komisji rządowej i, jak się zdaje, nieprędko będzie rozwiązana».

A kwestya ta dla gub. południowo-zachodnich jest najważniejszą i domagającą się jak najprędzszego rozwiązania.

Według 160 art. ustawy miejscowej byłym dworskim włościanom, gminy włościańskie winne były same wyznaczać grunta na ziemiach będących w ich posiadaniu. To było w połowie zaledwo spełnione: wyznaczono im grunta wprawdzie, ale niezmiernie mało. Tymczasem do tego rzędu ludzi

«przybywało coraz więcej jednostek z pośród dymisjonowanych żołnierzy, jednodworców i z pośród innych do gmin włościańskich przypisanych, a nie posiadających ziemi. Większość ich, głównie zaś byli jednodworcy, zaczęli się osiedlać na ziemi obywatelskiej, płacąc za to dzierżawę czyli czynsz».

Ziemia ciągle drożała, obywatele wysokość czynszu rok rocznie podwyższali, a czynszownicy płacić nie byli w stanie; w skutek tego

«pozbawieni są prawa użytkowania z ziemi, z folwarku, a nawet bywają wypędzani ze swych domów, zbudowanych na ziemi obywatelskiej. Tysiące pozbawionych ziemi rolników z rodzinami, pozbawionych dachu i środków zmuszeni są najmować się do roboty. W ten sposób powstaje z nieszlicznaną szybkością ogromna masa ludzi bez ziemi, którzy dają początek proletaryatowi włościańskiemu. W gub. podolskiej naprzykład rzadko w której wsi niema przynajmniej 2/3 byłych jednodworców, a wiele wsi całkowicie z nich się tylko składa».

Oprócz tych przyczyn, zdaniem «Głosu», nie mało przyczyniają się do zubożenia włościan i ciągłych nieporozumień: serwituty i położenie gruntów włościańskich pośród obywatelskich.

«W pow. uszyckim, gub. podolskiej, w majątku Kaniszczewskim łąki znajdowały się wśród lasu właściciela. Włościanie mieli prawo nżywalności łąk. Do lasu tego pewnego razu zjechali się wszyscy włościanie z wozami i wyrabali przynajmniej na 1,000 podwód drzewa.

Dzięki takiemu stanowi rzeczy włościanie bardzo często zagrabiają grunta właścicieli i odwrotnie.

«Sądowe poszukiwanie własności kosztuje drogo: opłaty, przejazdy, opłaty członkasądurazem wzięte stanowią cyfrę bardzo poważną, a tymczasem rezultat sprawy bardzo niepewny, przy tych warunkach każdy uważa za daleko lepsze, o ile to możliwe, samemu dobijać się swych praw, nie odrzucając nawet siły. Smutny fakt, który nie może mieć miejsca w państwie dobrze zorganizowanym. W majątku hr. Putiatina łąki włościańskie znajdowały się pośród gruntów właściciela, co było powodem ciągłych zatargów, które ustały dopiero wtedy, kiedy oddano inne łąki. W pow. uszyckim przed niedawnym czasem włościanie siłą zawiadnęli zasianiem polami właściciela majątku».

«Głos» jest zdania, że na te stosunki w gub. połud.-zach. czas wielki już aby zwrócono uwagę. Jest to

«jedna z największych naszych kwestyj wewnętrznych i domaga się radykalnego i ostatecznego rozwiązania».

Gazeta twierdzi, że istniejące nienormalne warunki

«mogą stać się w niedalekiej przyszłości źródłem wielu przykrych zajęć nawet dla administracji».

«RUŚ» O PROCESIE LWOWSKIM. «Ruś» dopiero w ostatnim numerze wypowiedziała obszerniejsze zdanie o procesie lwowskim. «Ruś» jest zdania, że proces ten uważać należy jako szykanę ze strony rządu austriackiego wymierzoną przeciwko Rosji

«a jedynym corpus delicti, który poczytują za winę rusinów w Galicyi jest — sam fakt istnienia

państwa rosyjskiego... Nie zdziwiliby nas gdyby proces lwowski stał się powodem dyplomatycznej interpelacji ze strony gabinetu rosyjskiego: wszak hr. Kalnoky interpelował ministerium spraw zagranicznych w listopadzie 1881 r. z powodu artykułów niektórych gazet rosyjskich o traktacie berlińskim! A jakież gwałt podjęły Niemcy i Austria z powodu mów generała Skobeleva! A cóż znaczą te artykuły i mowy osób prywatnych w porównaniu z urzędowymi mowami i czynami austriacko-madziarskich władz?... Zresztą przysięgli w sądzie cesarsko-królewskim we Lwowie okazali się trochę więcej sumienni od prokuratora i samych sędziów».

Wyrok sądu, a szczególnie pozbawienie pożywienia niektórych obwinionych w pewne dni naprowadza «Ruś» na polemikę z «Głosem» i innymi gazetami, które przed tygodniem, zaraz po wygłoszeniu wyroku i z powodu tegoż wyroku

«wygłosiły wielką radość i widziały w niem podstawę różowej, spokojnej przyszłości wzajemnych stosunków rosyjan i polaków».

«Ruś» jest wręcz przeciwnego zdania, chociaż

«co się tyczy obrońców, toć przecież nigdyśmy nie twierdzili, ażeby pośród polaków nie znalazł się ani jeden rozumny i honorowy człowiek; mówimy o osobach, które władzę mają i o tych, którzy nadają kierunek prasie i opinii publicznej, — o tej większości, która nadaje charakter całej historii Polski i która zgubiła jej byt polityczny. Oni to właśnie podają nam obecnie wzór tego systemu rządzenia, jakiego mogłaby się spodziewać ludność rosyjska w naszych zachodnich okręgach, gdyby marzenia polaków o polskiej w nich autonomii kiedykolwiek mogły się urzeczywistnić. My wiemy, my teraz widzimy, czem może być polska autonomia w kraju, w którym ludność rosyjska zajmuje niższe stopnie hierarchji społecznej — gdzie włościanie ruscy a panowie — polscy! Przecież oni się nie zmienili; oni są niepoprawni — i, jak Burboni, niczego się nie nauczyli i nic nie zapomnieli! Oni i w XIX w. gotowi są wyłączyć dysydentów z pod prawa; oni nie uspokoiłi by się dotąd, dopóki by mieczem, pochlebstwem i oszukaństwem nie zlatynizowali aż do fanatyzmu wszystkiego co jest prawosławiem albo jeszcze przechowuje tradycje wiary prawosławnej, dopóki by nie skazili duchowej treści narodowości rosyjskiej. Prócztemi byłoby twierdzenia, że czem innem są polacy nad Węgry lub Wiliją, w ogóle w granicach państwa rosyjskiego, a czem innem polacy w Galicyi! Nie spotykaliśmy w prasie i nie słyszeliśmy jeszcze o wyrzeczeniu się rosyjskich polaków wszelkiej solidarności z polakami austriackimi. Czy możliwe jest tak zwane «primirenje» czy «zblizenje» rosyjan z polakami w granicach cesarstwa rosyjskiego w obec procesu lwowskiego, — w obec tego jak postępują polacy w Galicyi z rusinami? Za Lwów i Kraków niechaj odpowiada Warszawa: obydwa miasta są jej odwrotną stroną. Jeśli zaś mylimy się — niechże nas polacy z błędu wyprowadzą, niech chociaż jawnie i głośną potępia postępowanie swych braci we Lwowie i cały ten, jak się ktoś dowcipnie wyraził, sąd Kajfasza».

SKARGA ŻYDÓW. Petersburgski «Wschod», najenergiczniej broniący interesów żydowskich, wystąpił w ostatnim numerze z artykułem wstępnym, z powodu ostatniego rozporządzenia hr. Ignatjewa o ograniczeniu praw żydów-lekarzy. Wyjmujemy z tego artykułu najważniejsze ustępy:

«Prawodawca, zapewniając żydom z wyższem wykształceniem równoprawność obywatelską, ocenił, niewątpliwie, i znaczenie tej moralnej siły, tego kapitału, który przedstawia w ekonomji państwowej każda wykształcona jednostka. Kapitał ten jest tem cenniejszym w Rosyi, gdzie jednostka z wykształceniem uniwersyteckiem przypada na więcej niż 16,000 ludności, a z wykształceniem technicznym na więcej niż 20,000. Jeżeli wierzyć prawu, to wypływa, że żyd powinien tylko otrzymać wyższe wykształcenie, aby zostać pełnoprawnym obywatelem. Okazuje się jednak, że i prawnie nie można w tym względzie dać wiary, że z punktu widzenia praktyki przedstawia ono fikcję, że żydom jest prawie zupełnie odjęta możność korzystania z wyższego wykształcenia, na równi z ludnością panującą... Żyd nie może być nie tylko wychowawcą, lecz nawet nauczycielem, ani w średnio-naukowych zakładach, ani w niższych szkołach (miejskie i powiatowe szkoły), nie mówiąc już o szkołach ludowych, chociażby nawet w miejscowościach z wyłączeniem żydowską ludnością... Ale nie tylko szkoła, i uniwersytet dzieli również ludzi, których uznaje za godnych katedry profesorskiej na żydów i nie żydów. W uniwersytetach jest dosyć dużo docentów żydów, lecz nadzwyczaj mało żydów profesorów. Tłómaczy się

to tam, co dziwne, bardzo rozpowszechnionem zjawiskiem, że żydowi, który został lub którego zostawiono przy uniwersytecie i który życzył sobie zająć katedrę profesorską, kompletnie zasłużoną według zdania korporacji profesorskiej, proponują wpięć zmienić wiarę, ochrzcić się. Dziwniejszem jeszcze jest to, że żydzi powołani do odbywania powinności wojskowej na równi z rosyjanami, nie są zwykle dopuszczani do egzaminu oficerskiego. Wyjątki są, w tym względzie, bardzo rzadkie. Nareszcie tym żydom, którzy, jakby cudem jakim dotarli do godności oficerskiej, zamknięto zupełnie dostęp do wyższych wojenno-naukowych zakładów. Z tego wynika, że żydzi obowiązani przelewać krew swoją i umierać za ojczyznę, nie mają żadnych praw nawet w wojskowej służbie. Mogą być murzynami służby wojskowej, «mięsem armatniem», maszyną strzelającą i stawianą pod wystrzał innych; lecz podjąć się o jeden szczebel wyżej, poświęcić się na cze wojennej okazuje się niemożliwem...»

Gorzkie, ale prawdziwe słowa.

KWESTYA EGIPSKA, zdaniem «Rusi», jest tą samą kwestyą wschodnią, tylko w nowem stadjum swego rozwoju. Dotąd dopiero proscenjum widoczne jest dla widza — dalej ciemność,

Działających dotąd tylko troje: Anglja, Turcja i Arabi-basza; ma się rozumieć jest i sułter skryty; albo maszynista, dalej orkiestra państw europejskich, która odegrawszy nadzwyczaj harmonijną uwerturę, teraz do czasu przetrwała swoją muzykę, i muzykauci, inaczey państwa, obecnie spełniają rolę «osób bez słów...»

Po obszernym opisie przebiegu wiadomych wypadków w Egipcie, «Ruś» powiada, że źle się stało, że Rosya nie wystąpiła na scenę stanowczo i decydująco, bo z tego tylko skorzystać może Anglja, która morze Śródziemne w posiadanie swe, ku szkodzie wszystkich państw pozostałych zachwycić nie omieszka. «Cóż więc w rezultacie?» zapytuje gazeta.

W rezultacie, według naszych wiadomości, ostatnie wypadki wpłynęły bardzo na to, że Turcja straciła wiarę w naszą siłę, a epizody 19 i 20 lipca zachwiały jej wiarę w niewzruszonosc naszego programu. W rezultacie mamy to, że konferencya europejska w Konstantynopolu uświęciła zgodę Europy (i Rosyi), zabory angielskie w Egipcie, a my ciągle zostajemy lojalnie wierni wężom traktatu berlińskiego, które ciężą na nas ciągle całą swą dżdżącą siłą. W obec ciągłych hymnów na cześć koncertu europejskiego, które śpiewa półrządowy petersburski francuzki dziennik, można z wszelką pewnością wnioskować, że dyplomaci nasi, co bardzo być może, okazały się zdolnymi do nienaruszenia harmonij tego koncertu i wtedy nawet, kiedy państwa zachodnio-europejskie zaczęły dzielić między siebie, pod naszymi oczami spadek turecki, a Rosyi pozostawia w udziale zaszczyt bezinteresownej sankcyi tego podziału, ma się rozumieć, razem z pochwałą wysoko-cywilizowanej Europy za to, żeśmy mieli wzgląd na harmonję europejską, — a także i z radą, abyśmy w wolnych chwilach zajęli się u siebie w domu «postępem pokojowym» ze stratą Bosforu i nie malej cząstki moralnego i politycznego honoru!...

PRASA WARSZAWSKA I GALICYJSKA. «Zaria» w artykule poświęconym znanemu lwowskiemu procesowi, zgadzając się najzupełniej z tem, co w swoim czasie napisał o nim «Głos» — powstaje przeciwko twierdzeniom «Rusi», która głosi, że za Lwów i Kraków powinna odpowiadać Warszawa».

«Prasa polska w Warszawie już dawno wypowiedziała swój sposób zapatrywania się na sprawy galicyjskie i na te społeczno-polityczne kwestye, które tam powstają. Przyznała ona, że działacze galicyjscy błędą często, często postępują bez taktu, wskutek dążeń feodalno-klerykalnych, które mają siłę i przedstawiciele pośród społeczeństwa polskiego w Galicyi. Zresztą niezależnie zupełnie od tych lub innych pojęć przedstawiciele prasy warszawskiej o sprawach społecznych Galicyi, mniemany przedstawiciel słowianofilstwa, który w sercu swem zawarł wszystkie słowiańskie narody w jednym jakoby bratnim uścisku — powinienby wiedzieć, jaka ogromna zachodzi różnica pomiędzy polakami Królestwa i polakami galicyjskimi. Współczesny rozkwit literatury polskiej, czy to w dziedzinie belletrystyki, czy nauki i publicystyki — wiele jest obowiązany polakom z Królestwa, którzy go stworzyli. Z tego wypływa, że zwałac wszystko na jedną kupę, mięsząc polaków z Królestwa z polakami zamieszkującymi Galicyę może jedynie tylko ten, kto zupełnie niema pojęcia o stanie cywilizacyjnym i zapatrywaniach jednych i drugich.

Gazeta dodaje, że takie było jej zapamiętanie w chwili, gdy proces dopiero rozpoczął miano i w ciągu procesu, teraz zaś trzeba przyznać, że werdykt przysięgłych

wskazuje na coś zupełnie innego, mówi on, przeciwnie, zupełnie wyraźnie i zrozumiale dla każdego człowieka bez powziętego z góry złego przekonania, że i galicyjscy polacy chcą pożegnać się z tym stanem wiecznej nienawiści do rusinów, który trwał dotąd.

ROSYA I NIEMCY. Polemizując ze «Stroną» gazeta «Peters. Wied.» otwarcie powiada:

«Czas już wielki tę próżną, tradycyjną, faryzeuszowską miłość dla Niemców, która politykę naszą paraliżuje i paraliżowała zawaze, — raz narazcie porzucić. Dziś już nie potrzeba się mąskować: Jesteśmy naturalnymi wrogami Niemców. Wrogami ze względu na geograficzne położenie — jako sąsiedzi, wrogami ze względu na etnograficzne warunki — z powodu odwiecznego pasowania się germańskiego ze słowiańskim światem, wrogami z powodów psychicznych — nie lubimy się wzajemnie. Mielimy i mamy naturalnego sprzymierzeńca, a tym jest Francja, któregośmy umyślnie ignorowali i dotąd ignorujemy. Dlaczego? Gdyby dyplomata rosyjski postawił sobie to pytanie — nie znalazłby odpowiedzi. Śmiejemy się z polityki Freycinet'a, która z Berlina pochodzi i Francję aż do pozabawienia głosu prowadziła do wplątania się w kwestyę egipską; ileż razy, jak gorzko i głośno musimy się śmiać z siebie samych — dokąd doprowadziły nas Prusy? Słuszność, stokroć miał słuszność niezapomniany M. D. Skobelew!»

Niemiecka «Peters. Zeitung» po przytoczeniu tego wyjątku dodaje, że podobne postępowanie prostą drogą prowadzi do otwartej walki, która może wybuchnąć niekoniecznie wtedy, kiedy świat sławiański życzy sobie tego będzie, a więc może doprowadzić do rezultatów najmniej oczekiwanych.

SPRAWY UNIwersYTECKIE nieprzeznaczają być ulubionym tematem «Mosk. Wied.». Nauka uniwersytecka, woła z goryczą organ p. Katkowa w ostatnim artykule,

«zredukowaną jest dziś do dziesięciu źle ułożonych zapisek litografowanych, byle jak wyuczonych na dwa-trzy dni przed egzaminem, ażeby złapać czwórki albo piątkę (trójkę można zwykle dostać «bez walki», jak się wyrażają w niektórych uniwersytetach) i otrzymać dyplom... Zupelne czteroletnie próżnowanie jest jedyną dziś istniejącą drogą wykształcenia całego zastępu młodzieży, którzy przygotowują się w ten sposób do obowiązków państwowych... Obraz byłby jeszcze pełniejszym, dodaje gazeta, gdybyśmy zwrócili uwagę na fakultet medyczny lub historyko-filologiczny: przedstawiają one widok najwstrętniejszego chaosu i swawoli i zupełnie nazwie swej nieodpowiadają... Ustawa 1863 r. zrobiła swoje. Nie ma nauki w naszych uniwersytetach».

Postawiwszy taką smutną dyagnozę choroby, toczącej rosyjskie uniwersytety, «Mosk. Wied.» podają zarazem receptę: utworzenie osobnych... komisji egzaminacyjnych!

NA LAWIE OSKARŻONYCH widywaliśmy, jak powiadają «Petersb. Wied.», intendentów, lekarzy i wielu, wielu innych — teraz kolej nastąpi na inżynierów.

Inżynierowie fińskiego okręgu wojennego, zawiadujący stosunkowo bardzo nie wielką przestrzenią, od r. 1875 zajmują się systematycznym rozkradaniem dobra rządowego. Na pierwszą zaraz wiadomość o tem, władze wyższe petersburskie zarządziły śledztwo i dziś już nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na lawie oskarżonych zasiadzie znaczny kontyngens służących jeszcze i uwolnionych dawniej od obowiązków inżynierów. Z drobnego faktu wnoszą, do jakich rozmiarów doszło tam rozkradanie dobra rządowego: kłódka na rynku w Helsingforsie kosztuje 38 k., inżynierowie, którzy przyjęli na siebie ich dostawę, kazali sobie płacić za każdą kłódkę po 6 rubli!...

PROFESOR MAKUSZEW O GALICJI. W «Warsz. Uniwers. Wied.» wydrukowano sprawozdanie o studiach naukowych jednego z rosyjskich «sławistów», prof. Makuszewa, który przepędził w Galicji część zimy 1880—81 roku, t. j. czas, poprzedzający peryod procesu lwowskiego. Prof. M. tak opisuje nastrój polskich galicyjskich partij w stosunku do Rosji i rosyjan.

«Tylko jeznicko-klerikalna partya, obecnie słaba, ma nieprzyjazne i nienawistne względem

nas uczucia, partya zaś liberalna, daleko silniejsza, niema żadnych do nas uprzedzeń. Obok tych dwóch partij stoi masa (do której należy kilku uczonych), obojętna dla spraw narodowo-politycznych. W programie liberalnej partii nie znajduje miejsca patryotyczny sentymentalizm, dąży ona tylko do socyalno-ekonomicznego odrodzenia kraju».

SIC TRANSIT GLORIA MUNDI. «Now. Wr.», które przed niedawnym jeszcze czasem unisono z całym chórem słowiańskich gazet, śpiewało ody na chwałę i potęgę bałkańskich książąt, dziś tak się o nich wyraża:

«Nie umiając postępować z narodami, Austria stara się zwerbować do swego obozu maleńkich ich rządców, książątka czarnogórskie, książątka bułgarskie, królika serbskiego, królika rumuńskiego...»

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ministerstwo komun. lądow. i wodnych przed tygodniem ogłosiło w «Gońcu Urzęd.» komunikat z powodu katastrofy na dr. żel. mosk.-kursk., w którym wyraża na wstępie przyczyny jego opublikowania. Gazety, zdaniem komunikatu, chcąc czempredziej zadowolnić ciekawość czytelników, podawały bardzo często wieści niepewne, a nieraz nieprawdziwe. Przytem ogólnem ganieniem dróg żelaznych, wzbudziły nienfność w publiczności do tychże dróg. Z tego powodu ministerstwo uważa za swój obowiązek zakomunikować publiczności kilka wiadomości co do stanu dróg żelaznych w Cesarstwie. «Nie będąc doskonałością — mówi komunikat — niema bowiem ani jednej sieci dróg żelaznych ani w jednym państwie, któraby była doskonałą, — nasze drogi technicznie ciągle się doskonalą». Planty dróg żelaznych, podkłady i szyny na wszystkich drogach są albo w dobrym, a często w doskonałym stanie. Dziś 76% ogólnej długości głównych dróg żelaznych posiada szyny stalowe, co przyczynia się wielce do wygodnej i bezpiecznej jazdy. Mosty, kanały i rury dla odprowadzania wody, są wszędzie w dobrym stanie. Słowem, ministerstwo ze swej strony robiło i robi co powinno.

Drogi żel. rosyjskie co do swej dobroci i trwałości nie ustępują zagranicznym, z którymi co do bezpieczeństwa uderzają, przewyższając pod tym względem drogi amerykańskie. Komunikat przytacza cyfry następujące:

1) Ranionych i zabitych pasażerów na milion pasażero-wiorst przypadają:

	wr. 1876	wr. 1879	wr. 1880
we Francji	0,064	0,091	—
w Rosji	0,022	0,022	0,025
» Niemczech	0,021	0,025	—
» Austrii	0,022	0,010	—

2) Z liczby służących przy drogach żel. na 1,000 pociągo-wiorst przypadają ranionych i zabitych:

we Francji	2,605	1,232	—
w Niemczech	0,962	1,381	—
» Rosji	0,952	0,846	1,111
» Austrii	0,840	0,529	—

3) Z liczby innych osób, nie służących przy drogach żelaznych, na 1,000 pociągo-wiorst przypadają:

w Rosji	0,342	0,290	0,332
» Austrii	0,405	0,283	—
» Niemczech	0,257	0,180	—
» Francji	0,207	0,123	—

Z tych danych wnioskujemy, że pod tym względem Rosja zajmuje średnie miejsce, a pierwszą jest tylko w 3-ciej rubryce, t. j. że wiele osób zginęło z liczby wypadkowo znajdujących się przy drogach żelaznych, jakoto przechodzących lub przejeżdżających przez szyny w chwili nadejścia pociągu i t. p. Dodawszy do tego wszystkie niesprzyjające warunki (długa zima, silne mrozy, zasypy śnieżne, wylewy rzek i t. p.), przychodzi komunikat do wniosku, że drogi rosyjskie są w dobrym stanie.

Komunikat zawiadamia przytem, że obecnie opatrują wszystkie rury i mosty, a przed niedawnym czasem wydano specjalną ustawę na wypadek silnych ulew.

× Wedle słów «Dawn. Zig», pruski minister handlu rozesał niedawno izbom handlowym w Prusach konfidencyalny cyrkularz o stanie handlu i kredytu w Rosji, w którym doradza ostrożność w handlowych i pieniężnych stosunkach z osobami, mieszkającymi w Rosji, gdyż trudno w niej znaleźć zadośćuczynienie niezaprzeczanym pozwom i prawom. Nie ulega wątpliwości, pisze z tego powodu «Odes. Wiest.», że ta odezwa pruskiego ministra stosuje się do częstych nadużyć kredytowych w Rosji w tych razach, kiedy zakupyjący towary na weksel, ogłasza siebie zaraz po zakupieniu bankrutem, lub też wydaje weksle od swego imienia, jako od posiadacza jakiego handlowego lub przemysłowego zakładu, gdy takowe zakłady okazują się przy wypłacaniu w posiadaniu innych osób, krewnych lub też fikcyjnych. Podobne oszukaństwa, zaliczane przez nasze prawodawstwo do przestępstw kryminalnych, nie powinny rzeczywiście znajdować u nas pobłażania, tymbardziej, że pociągają one za sobą podobne cyrkularze, które źle wpływają na nasz handel, podrywając nasz kredyt.

× Gazety donosiły już o zmianach w czasowych przepisach o prasie z 1865 r. Obecnie «Golos» donosi, że nie nastąpią żadne zmiany w czasowych przepisach prasowych, lecz że są projektowane tylko następujące «dopełnienia» tych przepisów. 1) Według przepisów obecnie obowiązujących minister spraw wewnętrznych ma prawo wstrzymać wydawnictwo dziennika po trzecim ostrzeżeniu na termin nie przewyższający 6 miesięcy. Przepis ten dopełnia się nadaniem temuż ministrowi nowego prawa: nie wstrzymując wydawnictwa dziennika po trzecim ostrzeżeniu, zobowiązać redakcyę do dostawiania numerów gazety do komitetu cenzury o 11 wieczorem w wigilją wyjścia numeru. Zobowiązanie to nie jest ograniczone żadnym terminem. 2) Oprócz głównego zarządu prasy, naznacza się «wyższa komisya» składająca się z czterech członków: ministra spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, oraz oberprokuratora najświętszego synodu. Minister spraw wewnętrznych wnosi do tej komisji przedłożenia wszystkich ministerstw i zarządów głównych o zamknięcie wydawnictwa. Podatki wydawnictwa zamkniętego w skutek postanowienia wyższej komisji staje nazawsze pozabawionym prawa wydawania czegokolwiek. Według prawideł czasowych z 1865 r. minister spraw wewnętrznych obowiązany był odnosić się do senatu rządzącego z przedłożeniem o zamknięciu wydawnictwa. Dopełnienia te zostały już, jak donosi «Golos» wniesione do komitetu ministrów i będą tam rozpatrzone na najbliższej sesji.

× Czynnownicy kilku gmin powiatu taraszczańskiego podali przez swych pełnomocników do generał-gubernatora kijowskiego memoriał treści następującej: «Podczas sesji Najwyższej ustanowionej komisji pod przewodnictwem p. towarzysza ministra spraw wewnętrznych, były wysłuchane zdania większych posiadaczy, jako ekspertów; w tak ważnej kwestyi, jak zabezpieczenie bytu kilkuset tysięcy włościan, wysłuchane zostały zdania tylko jednej ze stron zainteresowanych; głosy zaś czynszowników, najwięcej zainteresowanych w prawidłowym roztrygnięciu kwestyi czynszowej, najlepiej znających własne potrzeby, swą przeszłość i teraźniejszość, mających w swoim ręku najdokładniejsze dane statystyczne, niezbędne dla prawidłowego roztrygnięcia kwestyi czynszowej, tworzących sami przez się jedność statystyczną — ich głosy, ich zdania pozostały nieznanymi dla komisji». Z tego to powodu, pełnomocnicy proszą p. ministra spraw wewnętrznych o dopuszczeniu dwóch osób z ich wyboru, do mającej się odbyć sesji komisji w kwestyi czynszowej, gdzie dostarczone przez nich wiadomości o ich bycie materyalnym mogą przynieść niemało pożytku dla prawidłowego roztrygnięcia kwestyi czynszowej. Dalej czynszownicy wykazują, że niedza powszechna stanowi cechę charakterystyczną ich materyalnego położenia. Zwracając uwagę na dążenie obywateli wszelkimi sposobami



do zniszczenia ich praw czynszowych, podając prośbę przytaczając fakt, że w dobrach jednego z większych posiadaczy w roku bieżącym, żeby popłacić ostatecznie stosunki czynszowe, zarząd dóbr poprzemysł czynszowników z jednej wsi do drugiej.

× Nowy generał-gubernator turkiestański, generał Czerniajew wyjeżdża, jak donoszą gazety, 22 b. m. na nowo stanowisko. Nie chcąc być odpowiedzialnym za przeszłość i pragnąc odpowiedzieć się w swoim nowym położeniu, jen. Czerniajew upraszał rząd o dokonanie rewizji kraju, zanim obejmie jego rząd. Staraniom generała zadość uczyniono i naznaczono jak wiadomo, dla rewizji spraw cywilnych radcę tajnego Girsę, dla spraw wojennych p. Weretennikowa, dyrektora kancelarii ministra wojny. Generał-gubernatorstwo turkiestańskie obdarowywano dawniej ze swojej strony emirów, na co asygnowano pokazną sumę. Na ten raz miano wyasygnować podobną sumę, a mianowicie na wjazd generała Czerniajewa 50 tys. rub. Generał odrzucił to twierdząc, że polityka rosyjska względem sąsiednich państw, powinna wyraźnie dać uczuć ich rządcom, że położenie ich względem władzy centralnej w Turkiestanie jest zupełnie uległym, zależnym, a zatem obdarzenie emirów i chanów staje się rzeczą nieodpowiednią i nie logiczną.

× Główne towarzystwo rosyjskich dróg żelaznych, wychodząc z założenia, że dotychczasowy stosunek wyższych urzędników do niższych przy drogach żelaznych służących, którzy mieli prawo nieograniczone uwalniania swych podwładnych według swego widzimisie, nie zdając żadnych sprawozdań ze swych czynności zarządcy drogi — doprowadza do tego, że lepsze jednostki przy drogach żelaznych służyć nie chcą, nie chcą zależeć od arbitralnej woli jednego człowieka, — postanowiło przy drodze nikolajewskiej utworzyć komisję dyscyplinarną, która będzie odtąd wyrokować o przestępstwach służących przy drodze żelaznej. Komisja po rozpatrzeniu sprawy ma prawo naznaczać karę, decydując ostatecznie. Jedyną wyższą instancją stanowi rada zarządzająca, która te tylko sprawy rozpatrywać będzie, które dyrektor drogi przedstawi jej, ma się rozumieć jedynie w tym wypadku, jeśli nie będzie innej komisji dyscyplinarnej. Komisja składa się: z prezesa stalego, którego bezpośrednio wyznacza rada zarządzająca i kilku członków, czasowo, na dwa miesiące, wybieranych, ze wszelkich rodzajów służby przy drodze żelaznej. Jest to bardzo ważny krok naprzód; inne drogi powinnyby pójść za tym dobrym przykładem.

× W kwestyi połączenia Sanu z Dniestrem, o czem już oddawna mówią, donosi «Königsb. Ztg.» z rosyjskiej granicy, że francuzki inżynier Lorau otrzymał już odpowiednią koncesję od austriackiego rządu. Jeżeli projekt ten przyjdzie do skutku, to między Gdańskiem i Odessą uformuje się droga wodna na przestrzeni 1800 kilometrów. Będzie to zatem najdłuższa droga wodna w Europie. Co się tyczy długości samego kanału, to nie będzie ona przewyższać 40 kilometrów. Niemcy obiecują sobie wielkie korzyści z urządzenia kanału, projektowanego przez p. Lorana. Sądzą, że drzewo, zboże, idące dotychczas z gub. wołyńskiej i podolskiej po Dniestrze do Czarnego morza, pójdą po Wiśle na północ po części do Bydgoszczy dla sprzedaży w Niemczech, po części do Gdańska dla zbytu w Anglii.

× «Now. Wr.» donosi, że zgodnie z rozporządzeniem ministra komunikacji zajdą następujące zmiany w zarządzie warszawskiego okręgu komunikacji: Zostaną zniesione posady naczelników wydziałów, utworzone dla zamiast istniejących miejsców na szosach; zostaną podzielone dziś 10 oddziałów zostaną podzielone szosy okręgu na 14 oddziałów i naczelnicy ucząstków zostaną nazwani naczelnikami oddziałów z bezpośrednią zależnością od zarządu okręgowego. Komunikacje wodne zostaną rozdzielone według nowego planu, do którego weszły rzeki nie wymienione w obowiązującym dziś rozkładzie, ale na których ma miejsce żegluga i

spławianie. Połączenie Wisły z Niemnem wejdzie w skład osobnego oddziału.

× Czarna krosta w wielu miejscowościach grozi przyjęciem bardzo szerokiego rozmiarów zgnubnego swego działania. W gub. wileńskiej, we wsi Zatemienawa zachorowało kilku robotników, którzy ściągali bydło z krzyna ginące. W Iwjach i okolicy bydło zaczyna ginąć od zarazy. We wsi Werbki (pow. janowski, gub. podolski) od dość dawnego czasu bydło ginie od zarazy. Na początku b. m. zachorował młody chłopak, po nim wkrótce — dziewczyna. Skarżą się wszyscy na brak pomocy lekarskiej i środków, które należy przedsięwziąć w takich wypadkach. Aż w szczęściu powiatów gub. kazańskiej, granicznych z gub. samarską i sibirowską, — według telegramu nadesłanego do «Głosu», zdarzyły się wypadki tej strasznej choroby. Z Odessy również zawiadamiają «Głos», że przybyły ze wsi Dofinówki do Odessy 7 sierpnia niejaki Bondarenko zachorował na czarną krostę. Środki ostrożności w mieście i powiecie przedsięwzięto.

× W sprawie rozciągnięcia ostatniego ograniczenia praw żydów na Królestwo Polskie, «Kur. Warsz.» pomieszcza następującą wiadomość, sprzeczną z naszą informacją (patrz Nr. 7 «Kraju»): «Sprawa ostatniego przepisu, wzbraniającego żydom nabywać własność gruntową, pozostaje dotąd nierozstrzygniętą. Wydziały hipoteczne kierują się zdaniem, że przepis ten dotyczy nie tylko Cesarstwa, lecz i Królestwa, skutkiem czego odmawiają akceptacji odnośnych aktów, z przepisem tym niezgodnych. Ze jednak od pierwszej takiej odmowy zainteresowani założyli apelację do izby sądowej, należy więc czekać na jej decyzję, która też ostatecznie wyznać ma ważną tę sprawę».

× «Kur. Warsz.» dowiaduje się, że projekt organizacji w Cesarstwie banku rolniczego melioracyjnego, opracowany przez jednego z obywateli litewskich i przyjęty życzeniowo przez p. ministra finansów, nie pomija potrzeb Królestwa. Nowoprojektowane Towarzystwo ma mieć swą filję w Warszawie. Ustawa banku tłumaczy się obecnie na język polski, dla przedstawienia miejscowym ziemianom, z których grona wyjść mają organizatorowie filji.

× W sprawie urodzajów gazety donoszą, że Stany Zjednoczone mogą się pochwalić ogromnym urodzajem pszenicy, ztąd ceny na targach zbożowych europejskich spadły znacznie, chociaż w wielu państwach europejskich urodzaj wcale nie był świetny. Ciągłe deszcze spowodowały bardzo zły urodzaj pszenicy w Czechach i w dolnej Austrii, gdzie zaledwo 1/3 części zdołano zebrać z pół nieżepsutą. We Francji i w Niemczech urodzaj tylko średni. Konkurencja z Ameryką spowodowała, że popyt na pszenicę rosyjską jest bardzo niewielki, a cenę ofiarują bardzo niską.

× Według sprawozdania ober-prokuratora Najświętszego Synodu za r. 1879 w Rosji (z wyjątkiem dycezyj kamiczkiej i turkiestańskiej, jak również i gruzińskiego egzarchatu), wyznania prawosławnego było:

Mężczyzn . . .	30,250,523
Kobiet . . .	31,545,569
Ogółem . . .	61,796,092

Wyznanie prawosławne w r. 1880 przyjęło ogółem osób 10,571. W tej liczbie: rzymskich katolików 1,135 osób, greko-uniatów — 2, ormian — 11, protestantów — 732, żydów — 398, mahometan — 400 i bałwochwalców 5,396. Z rokoszników 1,721 osób przyjęło prawosławie, a 776 — jedynowierze».

× Najwyżej zatwierdzona, pod przewodnictwem hr. Baranowa komisja dla zbadania dróg żelaznych w Rosji, ukończyła swoją pracę. Rozpatrzyła ich rachunki wszystkie drogi, rozpatrzyła ich rachunki wszystkie drogi, rozpatrzyła ich rachunki wszystkie drogi, eksploatację, ale ułożyła zarazem projekt nowego kolejowe, którego u nas dotychczas nie było. Prace komisji są już zupełnie ukończone i, jak «Głos» donosi, w jesieni będą przedstawione radzie państwa.

× Gazety warszawskie otrzymują z wiadomego źródła objaśnienie, iż pogłoska o

zamierzonym przez ministerstwo skarbu wykupie majątków donacyjnych (majoratów) jest pozbawiona podstawy. W ministerstwie skarbu nie było jakoby dotąd mowy o podobnym projekcie.

× W tych dniach ogłoszona została Najwyższą władzą decyzyją państwa wyzbraniająca osobom niechrześcijańskimi wyznania zajmować się handlem obrazami świętych, krzyżami i t. p. przedmiotami.

× «Nowostiom» donoszą, że kwestya zamiany sędziów od rządu w Królestwie Polskim na sędziów z wyborów, będzie rozstrzygnięta w bardzo blizkiej przyszłości.

KRONIKA PETERSBURSKA.

== Z przyczyn nieprzewidzianych, feljtonu w dzisiejszym N-rze «Kraju» unieść nie możemy.

== Od Krakowskiego Towarzystwa technicznego odebraliśmy następującą odezwę: «Komitet zjazdowy prosi pp. techników, którzy mają przedstawić na zjeździe swoje prace, odezwy lub wnioski, aby raczyli o tem zawiadomić Komitet, w celu ułożenia porządku dziennego».

== Donoszą nam, że drogi żelazne warszawsko-wiedeńska i warszawsko-bydgoska obniżyły cenę biletów dla osób, udających się na zjazd techników do Krakowa, o 50% o. Bilety na podróż w tamtą stronę będą wydawane w kasach stacyjnych od 1-go do 10-go września, a powrotne od zamknięcia zjazdu do 1-go października. Do pozyskania biletów za zniżoną cenę, wymagana będzie osobna legitymacja, do udzielania której upoważnioną jest redakcja «Przeł. Techn.».

== Tegoroczny konkurs artystów-malarzy w akademii sztuk pięknych na wielki złoty medal obiecuje być bardzo interesującym. W liczbie trzech kandydatów znajdujemy nazwiska pp. Kazimierza Gołębińskiego i Miłosza Kotarbińskiego. Obydwaj oni nagrodzeni zostali na konkursie w r. z. małymi złotymi medalami za obraz «Prometeusz przykuty do skały» i znani są jako zdolni rysownicy, utwory których zdobią zarówno polskie i rosyjskie ilustracje. Temat tegorocznego obrazu konkursowego: «Pozarski przyjmujący posłów» (z dziejów Rosji XVII w.). Konkurs rozstrzygnięty będzie w listopadzie, a nagrodzony medalem otrzyma stypendjum dla dalszego kształcenia się zagranicą. — W liczbie konkurentów na mały złoty medal w tym roku żaden z polaków nie figuruje.

== W spisie nowości, które w tym sezonie mają się zjawiać na tutejszych scenach rosyjskich, znajdujemy kilka utworów tłumaczonych z polskiego: Korzeniowskiego «Majstra i czeladnika» i «Pięty akt» wreszcie... Icka zapieczowanego, tego samego «Icka», który od dawna już został wyrzucany z naszej sceny. Tłumaczenie tego ostatniego utworu jest p. von Haller w Moskwie. Oprócz tego jeden z dramaturgów przerabia dla rosyjskiej sceny «Rozbitków» Bliżńskiego.

== Trupa polska pod dyrekcją p. Łukowicza, która przez parę miesięcy dawała przedstawienia w Pawłowsku ma, jak się dowiaduje «Odeskij Listok», przybyć do Odessy na zimowy sezon i zamierza dawać po trzy przedstawienia tygodniowo w Maryjskim teatrze. Teatrowi polskiemu w Odessie zdaje się możnaby wróżyć powodzenie, już dla tego samego, że miasto liczy osiedlonych do 40 tysięcy polaków, pomiędzy którymi wiele bogatych rodzin, a dla interesów handlowych wielu obywateli z zachodnich gubernij przybywa do miasta. Chodzi o to tylko, czy w wiadomość tę nie wkradła się pomyłka, trupa bowiem pawłowska powróciła na stały pobyt do Krakowa. Jedno z dwojga więc, albo p. Łukowicz zamierza zebrać nową trupę, albo też mowa tu jest po prostu o produkcji baletu «polskiego».

== Wiadomość podana przez nas o p. Stefanie Bakalowiczu i wstąpieniu jego do matejkowskiej szkoły malarstwa okazuje się w części mylną. P. Bakalowicz bawił wpraw-

dzie czas pewien w Krakowie, obecnie jednak przebywa w Paryżu i tam nad większym pracuje obrazem.

= Na tegorocznych wyścigach konnych w Carskiem Siole stadniny polskie, a raczej konie należące do polaków-sportsmanów, odniosły wielkie zwycięstwa. Największe nagrody otrzymał hr. L. Krasinski mianowicie 14,450 rs., dalej p. L. Kronenberg 1,700 rs., p. Mysierowicz 1,275 rs. i hr. A. Potocki 1,190 rs. — Największe nagrody zdobyły dwa konie wyścigowe, należące do hr. Krasinskiego: «Hilda» 9,350 rs. i «Hamlet» 4,850 rs. Ogólna cyfra nagród wyścigowych wynosiła 45,966 rs. Udział w wyścigach przyjmowało 63 koni, należących do 32 właścicieli.

= Na arenie cyrkowej p. Komarowskiego w ogródku Aleksandrya występuje grupa tancerzy pod szumną nazwą «warszawskiego baletu» i zachwyca nie bardzo wymagającą publiczność mazurem, w kontuszowych strojach.

= Przed jednym z tutejszych sądów pokoju stawali w ubiegłym tygodniu niejaki Piotr Juszkiewicz i Wojciech Głębocki, oskarżeni o oszukanie dorożkarza (*izwoszczyka*), od którego wyludzili trzy ruble, pod pretekstem, że je zwróca gdy dojadą do oznaczonego miejsca i zmienia papierek dwudziestopięciorublowy, po drodze jednak obydwaj zeskoczyli z dorożki i chcieli uciec. Juszkiewicz znany jest tutejszej policji jako organizator całej szajki oszustów, i oddawna był poszukiwany. Sprytny jednak umiał długi czas ukrywać się pod różnaitymi nazwiskami prowadząc swoje rzemiosło. W ostatnich czasach Juszkiewicz wydawał się za radcę stanu i kilkakrotnie w rozmaitych cyrkulach urządził schadзки z zaarrestowanymi członkami swej szajki. Juszkiewicz ma lat 63 i wygląda podobno bardzo poważnie.

= Dnia 15 sierpnia, zmarł zagranicą dyrektor telegrafów i departamentu telegrafów, inżynier, radca tajny, Karol Luders. Nieboszczyk sprawował ten urząd w ciągu lat piętnastu.

KRONIKA PROWINGYONALNA.

∞ Z WARSZAWY. O losie osławionej wyprawy, która pod wodzą p. Stefana Szolca Rogozińskiego już przed kilku tygodniami miała wyruszyć ku wybrzeżom Afryki, otrzymuje «Kur. War.» wiadomości nie zupełnie pomyślne. «Statek «Lucya-Małgorzata» w stanie zupełnie dobrym, naladowany wszystkim co do wyprawy jest potrzebnem, stoi dotąd jeszcze w porcie Hawru. Opóźnienie w wyruszeniu spowodowały rozmaite okoliczności. Przedewszystkiem z grona uczestników wyprawy usunęło się parę osób, a mianowicie p. Budziłowski powrócił do Petersburga, inne znów ze względów zdrowia wykluczone z niej zostały. To wszystko przyczyniło się do spóźnienia. Tymczasem zaś załoga i uczestnicy musieli być utrzymywani, co spowodowało znaczne wydatki, tak, iż obecnie okazuje się jeszcze (!) potrzeba kilku tysięcy rubli dla kompletowania niezbędnego funduszu. Słyszeliśmy, że ojciec p. Rogozińskiego ofiaruje brakującą sumę na rzecz wyprawy. Jeżeli wiadomość ta sprawdzi się, wyprawa bez żadnej już dalszej zwłoki wyruszy na pełne morze». Milczeliśmy o tej sprawie, nie chcąc niewczesnymi prognostykami paraliżować wielkopańskiej ofiarności, ale dziś, kiedy «Lucya-Małgorzata» rozbija się, nie wyruszywszy nawet z portu, zmuszeni jesteśmy otwarcie wypowiedzieć swe zdanie, że ta «polska» wyprawa do Afryki wydała nam się od początku kosztowną zabawką, nie zasługującą na poparcie naszego biednego społeczeństwa, któremu brak jest środków na opędzenie najpilniejszej potrzeby — oświaty młodego pokolenia.

Wiadomość o zniesieniu z rozporządzenia władzy chederów żydowskich w Warszawie (których mówiąc nawiasem jest do kilkuset) okazała się przedwczesną. Wydane nowe rozporządzenie odnosiło się tylko do szkółek elementarnych, otwieranych w mieście naszym, bez upoważnienia władzy edukacyjnej. Co zaś do chederów żydowskich, takowe jak

istniały tak istnieją i co do nich żadna zmiana dotąd nie zaszła.

W wydziałach kryminalnych tutejszego sądu okręgowego, w ciągu roku ubiegłego osądzono spraw 3,278, zaległych zaś na r. b. pozostało 3,093. W porównaniu z rokiem zaprzyszłym, zaległość ta jest mniejsza i można się spodziewać, że bardziej jeszcze zmaleje, gdy przy postanowionem już rozszerzeniu kompetencji sądów pokoju, niektóre sprawy karne oddane zostaną z pod jurysdykcji sądu okręgowego do sądów pokoju.

W ciągu roku ubiegłego w obwodzie sądu okręgowego warszawskiego zamianowanych zostało adwokatami przysięgłymi 26 prawników adwokatów; zwiększyli oni ogólną liczbę adwokatów przysięgłych do 172. Czy to nie za dużo?

Deputacya, złożona z obywateli miasta Kielc, od paru dni przybyła do Warszawy, celem wyjednania pozwolenia właścicielom władz na pomieszczenie w m. Kielcach, mających się utworzyć: Zarządu głównego, warsztatów mechanicznych i szkoły technicznej, budującej się kolei iwangrodzko-dąbrowskiej.

Z 19 dóbr przez dyrekcję szczegółową w Kielcach na sprzedaż przymusową wystawionych, której terminu przypadają obecnie w sierpniu, żadne nie zostały dopuszczone do licytacji, ponieważ właściciele wnieśli wszystkie raty zaległe, towarzystwu przypadające. Rezultat ten jest zawsze do przewidzenia. Znaczna liczba wystawionych na sprzedaż przez licytację dóbr pochodzi nie z materialnego stanu stowarzyszonych, lecz raczej jest rezultatem procedury i przepisów formalnych, towarzystwu obowiązujących. Szkoda, że gazety robią zwykle w takich razach alarm niepotrzebny.

W uniwersytecie tutejszym zadano następujące temata konkursowe z zakresu historii powszechnej: a) Sejmny niemiecki w połowie XVI wieku, b) Historyografia niemiecka w XVI wieku, c) Pochodzenie parlamentu paryżkiego i jego organizacya w wieku XVI, d) Sejmny polskie za panowania królów: Zygmunta I i Zygmunta II, e) Tarnowski, wielki hetman koronny (szkie biograficzny).

Stowarzyszenie subjektów handlowych, istniejące w Warszawie, w tych dniach się zbiera na zgromadzenie ogólne, na którym roztrąsane będą zagadnienia: o złączeniu z delegacya subjektów chrześcijańskich, o jubileuszu 25-letniego tej instytucji, o powiększeniu funduszu stowarzyszenia i t. p.

∞ Z WARSZAWY. P. minister finansów uwiadomił tutejszy Komitet Gieldowy, że kupy starozakoni i ich subjecki nie napotkają żadnych w otrzymaniu paszportów do Moskwy dla zwiedzenia wystawy lub związania stosunków handlowych trudności.

∞ Z BRZEŚCIA LITEWSKIEGO donoszą do «Zarzi», że tam otrzymano od zarządu dróg żelaznych południowo-zachodnich rozporządzenie, zabraniające służącym na kolei używania przy wypełnianiu obowiązków służbowych języka polskiego. Naczelnicy służby wezwani są o śledzenie za wypełnieniem tego rozporządzenia i o natychmiastowe zawiadomienie zarządu o przekraczających go.

∞ Z KIELC. W dniu 17 b m. z rozporządzenia władzy wyższej, jak donosi «Gaz. Kiel.» zawiązani zostali obywatele, tak większej jak i malej własności ziemskiej do biura naczelnika powiatu w Stopnicy, gdzie im przedstawiono pytanie: «Jakie środki obmyśleć na wypadek głodu, czy to ogólnego lub cząstkowego, wynikłego wskutek wylewu wody, gradobicia, pogorzeli lub mienrodzaju?...» W odpowiedzi na to pytanie, proponowano najpierw: uorganizować magazyny zbożowe wspólne, do którychby każdy właściciel zsyppwał, w latach urodzaju, pewną ilość zboża, w miarę zamożności i posiadanych obszarów — a następnie proponowano utworzenie kapitału rezerwowego. Projekt pierwszy upadł ze względu na liczną jego niedogodność, leżące o ile nam się zdaje, zapewne, tak w uprzedzeniach włościanina, jak i w łatwości, zaraz na pierwszym przednowku, zupełnego przez potrzebujących opróżnienia magazynów. Za to utrzymał się projekt drugi. Po jego zaakceptowa-

niu debatowano nad tem, w jaki sposób utworzyć, przyjęty w zasadzie, kapitał rezerwowy?... Myśl podatku z morgi odrzucono a za to zaproponowano aby ofiarowanym został na ten cel 1 rs., od 1,000 rs. ubezpieczonych nieruchomości w całym powiecie. W ten sposób, zgromadzenie obliczyło, że może otrzytać rocznie sumę 3,400 rs. jako 1% od 3,400,000 rs., na które są budynki w powiecie stopnickim ubezpieczone. Jesliby powyższa dobrowolna ofiara wnoszona była przez 10 lat z rządu, to wraz z procentami utworzyłoby kapitał 40,000 rs. a więc sumę wcale poważną, którą w razie nieszczęścia ratować by się można. Nadto zaprojektowano i postanowiono aby zebranemi w ten sposób pieniędźmi zawiadywali rady ogniowi, sam zaś kapitał deponowany został w oddziale kieleckim banku polskiego. Jeden z obecnych widząc, że uchwała zapadła, przeciw niej zaprotestował, który to protest do protokołu został zapisany, i wniósł: aby pieniądze nie były w banku deponowane, ale raczej aby posłużyły do utworzenia kasy pożyczkowej «własnej pomocy powiatu stopnickiego», fundusze której byłoby obracane na udzielanie drobnych pożyczek, dla drobnych właścicieli ziemskich, chroniąc ich tym sposobem od wyzyskiwania przez lichwiarzy.»

∞ Z KIELC. Dobra poduchowne Umianowice w Krakowie, jak donosi «Gaz. Kiel.» obejmujące przestrzeni przeszło 40 włók, nabyte zostały przez włościan tejże wsi, na publicznej licytacji w kieleckiej izbie skarbowej za sumę rs. 55,710.

∞ Z OLKUSZA. Roboty prowadzone od lat kilku przez inżyniera górniczego p. Kosińskiego w kopalniach, gdzie przed dwustu laty były bogate pokłady srebra i cyny, wykazały, że dawnymi czasy kopalnie olkuskie zarzucono dla tego, że pokłady srebra i cyny wyczerpały się zupełnie. P. Kosiński obecnie stara się przyprowadzić dawną szachtę do porządku, co gdy będzie ukończonem, można będzie przystąpić do eksploatacji bogatych pokładów galmaninu. Nieprzewidziana okoliczność wstrzymała roboty: staw, będący prywatną własnością, a przez który trzeba koniecznie przeprowadzić kanał, stanął na przeszkodzie. Za staw ten i kilka morgów ziemi ofiarowywano właścicielowi 11,000 rs., ale dotąd na tę cenę nie przystaj.

∞ Z GRODŃA. P. Stefan Markowski, współwłaściciel znanych w Warszawie zakładów mechanicznych firmy: Orthwein, Markowski, Karasiński, której maszyny, obecnie znajdujące się na wystawie w Moskwie zwróciły uwagę specjalistów, mianowany został marszałkiem szlachty powiatu bielskiego.

∞ Z PIŃSKA donoszą: Budowa kolei żelaznej od stacji Zakinki do Pińska, posuwa się widocznie naprzód. Nad budową planu pracuje kilka tysięcy robotników. Wszystkie rejsy są już rozłożone wzdłuż drogi. Mosty są na ukończeniu. Telegraf jest już zupełnie ukończony. Z obu końców jednocześnie zaczęto układać szyny. Do Pińska zwożą na parostatkach ruchomości kolejowe. Spodziewają się, że jeszcze w tym roku rozpocznie się ruch kolejowy.

∞ Z KOWNA piszą do «Rusi» w sposób aż nadto dowodnie wykazujący źródło, z kąd korespondencya bierze początek, i cel, ku któremu dąży, ażebyśmy potrzebowali się wdać w zbijanie twierdzeń rzeczonych korespondencyi. Korespondent zapewnia, że wszyscy wiedzieli dobrze, że właściciele gub. kowieńskiej, chociaż łatwo mogli nabywać bardzo tani spirytus pruski, sprowadzany jako kontrabanda z zagranicy — jednakże wielką odznaczali się trzeźwością. Tak się działo aż do r. 1881. Ale w tym roku duchowieństwo katolickie z biskupem na czele niewiadomo dla jakich powodów zauważyło że włościanie hołdują Bachusowi i że należy przystąpić do wykorzenia tego występku. «W tym celu, jak to już miało miejsce w r. 1858, duchowieństwo wzbronilo używanie trunków, grożąc nieposłusznym pozbawieniem szczęśliwości w życiu przyszłym» i t. p. «Propaganda» ta, według słów korespondencyi, miała się w sposób szczególny przejawiać w pogranicznych powiatach telszewskim i rossieńskim,

«w których duchowieństwo głównie to propaguje, ażeby włościanie nie pili wódki w karczmach, które wykupują patenta i w których sprzedają li tylko wódkę opłaconą akcyzją, nie rozciągając w tymże czasie tego wzbronienia na używanie pruskiego szwarcowanego spirytusu...» Skutkiem tego, zdaniem korespondenta, włościanie piją tyle, ile pili przedtem, z tą różnicą tylko, że zamiast wódki krajowej, opodatkowanej, piją wódkę szwarcowaną pruską. Ztąd dalej dochód akcyzy się zmniejszył, jak to widzimy w powiecie rossyjskim, gdzie za grudzień wpływy akcyzy zmniejszyły się o 85% w porównaniu z r. 1880. «Tym sposobem, kończy korespondent, cel propagandy staje się widoczną, propagandziści dopięli swego...» Pokazuje się, że nawet szerzenie wstrzemięźliwości pomiędzy ludem w obliczu niektórych «patryotów» jest zbrodnią stanu.

∞ Z WILNA piszą do «Rusi», że cały zarząd gimnazjum w Kownie, w którym przed niedawnym czasem wykryto wiele nadużyć, został zmieniony. Dyrektor gimnazjum rzecz. r. st. Feoktistow przeniesiony został do Homla na taką samą posadę i na tę samą którą piastował przed 14 laty i z której przed tym czasem był translokowany do Kowna. Inspektor i nauczyciele przeniesieni zostali również do innych miast. Jako główną przyczynę podają, że rewizya wykryła zupełny upadek naukowego zakładu. Wykryto fakty zadziwiające, nie do uwierzenia. «Ruś» ze swej strony dodaje, że szkoda wielka, że p. Feoktistow został teraz dopiero poznany i oceniony jak należy. W r. b. nawet p. F. został nagrodzony tak wysokim orderem jak Anny 1-go stopnia!

∞ Z WILEJKI piszą do nas: Nie znajdując nigdzie w gazetach wspomnienia o pożarze, który w dniu 1 lipca tego roku obrócił w perzynę połowę miasteczka Daniłowic w wilejskim powiecie niniejszem o tem zawiadamiam szanowną redakcyę. Zgorzało ośmнадцать budowli.

∞ Z OSZMIANY donoszą do «Głosu» o tragicznym samobójstwie dwóch młodych panienek, Łatyszewnej i Begelferis, które się powiesiły. Pierwsza miała 19, druga za ledwo 17 lat wieku. Całe miasto i powiat o tem tylko teraz mówią. O przyczynach najrozmaiciej prawią, ale prawdy dotąd nie udało się wyjaśnić.

∞ Z KIJOWA. «Zarja» pisze, iż ogólna ilość cukru otrzymanego w państwie rossyjskim w 1881—82 roku z 24 gubernij wynosi 15,787,254 pud. 15¹/₂₀ funta; z tego 12,865,641 pud. 39³/₄ fun., czyli przeszło 80% przypada na gubernie: czernihowska, charkowska i kurska. Do znacznego rozwoju doszła fabrykacja cukru w guberniach Królestwa Polskiego, na które przypada 2,187,771 pud. 3 funty, czyli około 15%. Pierwsze miejsce należy się gubernii kijowskiej, której fabryki produkują 30% ogólnej ilości.

∞ Z KIJOWA. «Głos» otrzymał wiadomość, że generał-gubernator odrzucił prośbę melamedów (nauczycieli) żydowskich, która była mu przesłana z ministerstwa spraw wewnętrznych do rozpatrzenia, a w której melamedzi prosili, aby im pozwolono mieszkać w Kijowie, jako niezbędnemu dla żydów potrzebnemu, a więc takim, którzy mają prawo zamieszkiwać wszędzie po za granicą stałego zamieszkania żydów. Powodem do podania tej prośby stało się rozporządzenie policji, która wszystkim melamedom Kijów opuścić kazala, motywując rozkaz swój tem, że w wiadomym rozporządzeniu rządowym niema wcale wzmianki o melamedach, jako osobach mających prawo mieszkać w Kijowie.

∞ Z PODOLA piszą do «Gaz. War.»: Chociaż można powiedzieć, że tego roku urodzaj egipski, w wielu miejscach dochodzi do 16 kop w przecięciu na morgu, wszakże częstokroć ziarno nikle spalone, przy tem im dalej ku południowi, siana brak okropny. Przed parą tygodniami ceny były poważne, dochodziły do 10-u złotych za pud przynicy kto mógł odrazu oddać; teraz znacznie się zmniejszyły. Cena posesyi także się podniosła, słyszeliśmy o kilkuletnich kontraktach po

22 ruble z dziesięciny. Szczególniej fabrykanci cukru czasem bajeczne proponują ceny plantatorom buraków, urodzaj których zdaje się, że będzie w tym roku niepraktykowany. Dla tego pojąć nie możemy trzymania się na ten produkt tak wysokich cen. Majątki także trzymają się w cenie, ale uprzywilejowanych nabywców jak nie było, tak i nie ma. Najlepszym dowodem obecna lipcowa licytacja, pomimo że na sprzedaż wystawiono tylko 11 majątków, 9 z Wołynia, a 2 z guberni podolskiej, ledwo jeden amator znalazł się prawdziwy, i to na jeden z mniejszych mająteczków, który mu potrzebny był do zakręglania nabytej przedtem Cudnowszczyzny, posiadłości niegdyś autora Pamiętników Soplicy. Mówię o p. Mykole Tereszczence, niedawno uszlachconym bogaczu, który nabył z licytacji wieś Podolance (wszystkiego 89 dziesięcin otakowanych na 11,057 rubli), za którą zapłacił 32,000 rubli. Wprawdzie majątek ten na linii kijowsko-brzeskiej i Teterowie, doskonałym dla pytlu motorze, ale zawsze, jak na majątek wołyński, jest to cena niepraktykowana, chociaż dziś już często daje się słyszeć żądanie 200 rubli za dziesięcinę...

∞ Z MOSKWI. W dniu 13 b. m. o godz. 10¹/₂ wieczorem, kursyjski pociąg kolei miokolajewskiej idący z Moskwy, wykoleił się na 511-ej wiorście od Petersburga, na niewysokim nasypie, przyczem otrzymało pobicia trzech pasażerów, z agentów kolejowych—kontroler biletów i 6 ludzi z posługi pociągowej. Poszkodowanym w wypadku tym wysłanym został parowóz, wagon bagażowy i dwa wagony 2-ej klasy, reszta zaś wagonów została na plancie i z nich dwa wagony wcale z relsów nie zeszły. O przyczynach tego wypadku krąży dwie wersje: jedni mówią, że przypisują wykolejenie złamaniu szyny stalowej położonej w r. 1874, drudzy zginiłym podkładom.

∞ Z MOSKWI. Niedawno odbyło się tu nabożeństwo żałobne za duszę Skobelewa. Uroczystość ta nasunęła «Rusi» następujące gorzkie myśli: «Nie można było nie być wzruszonym patrząc na tę prawdziwą i pobożną ogólną modlitwę. Nie była ona naruszoną obecnością osób przybyłych tylko z musu lub dla przywoitości, gdyż władze moskiewskie i cały świat oficjalny «świeciły swoją nieobecnością». To ostatnie mogłoby się wydawać trochę dziwnem. Jeżeli przypuścić, że ich wstrzymała obawa, aby ich nie zaliczono do rzędu «panslawistów» lub «słowianofilów», to obawa taka byłaby zupełnie niezasadnioną, gdyż nikt nie odważy się nie tylko obwinąć władze moskiewskie o słowianofilstwo, ale nawet ich o to podejrzewać».

∞ Z MOSKWI. Henryk Siemiradzki, po przebyciu kilku w naszym mieście dni wyjechał 8 b. m. z powrotem do Rzymu, gdzie zajmie się wykończeniem na mającą się w wiecznym mieście odbyć międzynarodową wystawę sztuk pięknych, wielkiego plafonu, przedstawiającego masę unoszących się w powietrzu figur, z atrybutami wynalazków i odkryć; przez atrybuta te i ugrupowanie figur wyraził artysta malarz rozwój postępu w ludzkości. Do Moskwy zaś artysta nasz przywiózł wykończony karton do muzeum historycznego, na temat «pogrzeb bogatego russa w Bułgarach, według opisu kupca arabskiego—Ibn-Fadlana».

∞ Z ODESY. «Nowor. Tel.» słyszał, że w jesieni w tamecznym sądzie wojenno-okręgowym będzie rozpatrywana dosyć ważna sprawa polityczna, w której będą obwiniani 10 przestępców politycznych, którzy obecnie są uwięzieni w koszarach Nr. 5. Sprawa ta ma pewien związek ze sprawą o zabójstwie generała Strelnikowa.

∞ Z TYFLISU. Jak donosi tutejsza gazeta urzędowa, została wykonana na dzieńdzicu więzienia kara śmierci przez powieszenie, nad trzema obwinionymi przez kaukazki wojenno-okręgowy sąd w sprawie o napad na mieszkanie p. Irtela.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

∞ POWIEŚCI HISTORYCZNE KRASZEWSKIEGO. W wielkim cyklu tych powieści, liczącym już obecnie przeszło trzydzieści tomów, pojedzie niebawem w obieg: «Semko» z czasów bezkrólewia po Ludwiku Węgierskim; potem z kolei ukaze się «Matka królów» z czasów Władysława Jagiełły; następnie zaś «Strzemieniec» z epoki Władysława Warneńczyka. Pierwsza z tych powieści jest już ukończona w druku; druga drukuje się u Anczyca i Sp. w Krakowie, nakładem spółki wydawniczej warszawskiej; trzecią niestrudzony autor już ma na ukończeniu. Jeżeli zdrowie mu posłuży, do wykonania całego przedsięwzięcia, będziemy się mogli pochwalić galerią historyczną, jakiej żadne piśmiennictwo nie posiada.

∞ HISTORIA LITERATUR SŁAWIAŃSKICH Pypina i Spasowicza, przetłumaczona już na język niemiecki i francuzki, wychodzi obecnie w Pradze w czeskim przekładzie Ant. Kotlika, nakładem Fr. Simacka.

∞ «ILLUSTROWANNYJ MİR» pomieszcza w ostatnich numerach cały szereg rysunków Andriollego: «Obłewanie wodą» (szmigus), «Smutna wiadomość», «Zniwo» i t. p.

∞ PRZEKŁADY. «Zagraniczny wiestnik» drukuje powieść Wol. Skiby (Sabowskiego) «Kanarki»; «Nabludatel»—powieść historyczną Kraszewskiego «Bracia Rumułowie». — W Moskwie wyszły powieści Sienkiewicza w oddzielnej książce.

∞ OPIS GUBERNJI MOHILEWSKIEJ. A. Dębowski wydał obszerne dzieło w trzech tomach, zawierające dokładny i wszechstronny opis gubernji Mohilewskiej. Materiałami dla tego opisu służyły formularze i tablice, wypełnione przez właścicieli dóbr, arendarzy, leśniczych, fabrykantów i t. p. Opracowaniem materiałów zajmowali się członkowie komitetu statystycznego zarządu dóbr państwa pod przewodnictwem wzmiankowanego p. Dębowskiego. Dotychczas wyszedł tom pierwszy tego dzieła i zawiera wstęp, zarys historyczny, oraz zarys fizyko-geograficzny i etnograficzny, wreszcie mapę administracyjną.

∞ «RUSKAJA ISTORICZESKAJA BIBLIOTEKA» wydawana przez komisję archeograficzną zamieszcza w drugim zeszytcie przedruk ciekawej a rzadkiej broszury z r. 1595 p. t. «Unja greków z kościołem rzymskim», autorem której, jak się domyślać należy, był Pocię; dalej przedruk unikatku bibliograficznego z r. 1608 p. t. «Harmonia kościoła wschodniego z kościołem rzymskim», wreszcie różne broszury i artykuły Skargi i słynny Apokrypsis Christophora Filareta z r. 1597.

KRONIKA PWSZECHNA.

> ANEKSYA NARODOWA. Za bolesną naukę dla tych którzy gwałtem starają się anektować dla naszego narodu tych, co się go dobrowolnie wyparli, może posłużyć następująca korespondencya z Paryża, zamieszczona w ostatnim N-rze «Dz. Poz.». «W N-rze 190 «Dz. Poz.» korespondent jego paryzki, p. Aër, daje bardzo zdrowy pogląd na obecny stan stronnictwa bonapartystowskiego we Francji, które się odgraża rzycczypolitej jak «Don Quichotte» Cervantesa wiatrakom. Nadmieniam tylko w tym swoim poglądzie, że zbyt wielka i niesprawiedliwa jest zawziętość ze strony republikanów przeciw wszystkiemu, co nosi nazwę Bonapartych. Przynajmniej do dowodu tego, że rada municypalna miasta Paryża niedawnym postanowieniem swoim nazwę ulicy *rue Bonaparte*, zamienia na *rue Garibaldi*, powiada: «nie pocieszyło nas wcale, że najzacieśnym przeciwnikiem nazwy był radca municypalny polak Lacroix (Krzyżanowski)». Otóż przeciw mianowaniu polakiem pana Lacroix (*Stigimond*) nie podobna nie protestować. Czyżby szanowny korespondent nie wiedział, iż ten pan, urodzony w Warszawie z ojca polaka i matki polki (ojciec jego Piotr Krzyżanowski był emigrantem z r. 1831), wyrzekł się z niesłychanym cynizmem narodowości polskiej, mówiąc publicznie w zgromadzeniu francuzkiem, że «miał nieszczęście urodzić się w kraju obcym» (*J'ai eu le malheur de naître dans un pays étranger*)? Czyż ten pan radca municypalny miasta Paryża sama zamiana swego nazwiska Krzyżanowski na Lacroix nie okazał jeszcze dostatecznie, iż wystydził się być polakiem i tak nazywanym być nie chce? To, zdaje mi się, nie potrzebuje komentarzy. Zostawmy go więc francuzom, skoro się do nich przypisał. Wszakże ujemny to tylko dla francuzów nabytek. *Le citoyen Lacroix* jest z liczby takich nie wielu warcholów jak Henri Rochefort i Louise Michel i politycznie zmarnieje, jeżeli się wyrzeczce swoich ideałów. My polacy, co się zaliczamy do cywi-

licacyl zachodniej, powinniśmy jej być życzliwi-
mi a nie złorzeczyć, jak to niebacznie robią nie-
którzy.»

> PRAWOSŁAWIE W JAPONJI. Z zeszo-
rocznego sprawozdania prawosławnej misji ja-
pońskiej okazuje się podług «Strany», że prawo-
sławie rozwija się między japończykami. Ogółem
było prawosławnych 6,099 osób, w przeciągu roku
ochrzczono 1,087; gmin cerkiewnych jest 96, do-
mów modlitwy 69, miejsc nauczania 263, licza
14 kapłanów i 79 kaznodziejów. Uczniów i ucze-
nie znajduje się w szkole katechizmowej 22, w se-
minaryum 60 i w zakładzie żeńskim 35 uczennic.
Szerzenie prawosławia nie napotyka przeszkód,
w niektórych tylko okolicach podburzają kapłani
buddyjscy lud przeciwko misyonarzom, lecz ci
znajdują opiekę we władzy miejscowej.

> SPROSTOWANIE. W hipocowym zeszycie
«Russkiej Stariny» znajdują się ciekawe wspom-
nienia o kampanji węgierskiej 1849 roku. Jakiś
uczestnik jej opowiada, że sympatyje współziomków
jego, rosyjan, były nie po stronie sprzymierzo-
nych austryaków, lecz po stronie nieprzyjacielskiej
armji węgierskiej, i że sympatyje te, bez wzglę-
du na krótkość czasu spędzonego w Węgrzech,
zmieniły się w końcu w prawdziwy entuzjazm
dla sprawy węgierskiej. W długim szeregu cha-
rakterystycznych dowodów niechęci, jaka pano-
wała między rosyjskimi i austriackimi oficerami,
przytacza pewną ucztę, na której były wnoszone
toasty wprost nieprzyjazne Austrii, aż niemiec
dowódca, generał hr. Rudiger wniósł się i dał
satisfakcyę obecnym Austryakom, wydając głó-
wnego mówcę. Powszechnie żalowano, że cesarz
Mikołaj nie pozwolił W. Ks. Konstantemu przyjąć
korony węgierskiej i że w głównej kwaterze pro-
pozycyę hr. Kazimierza Batthyany i ministra
Szemere co do proklamacyi ks. Maksymiljana Luch-
tenberskiego były uchylone.

OSOBA posiadająca dyplom z konserwatorium pa-
ryskiego, życzy sobie udzielać lekcye fortepianu i
śpiewu. Uprasza zgłaszać się listownie do redakcyi
«Kraju». (37-8-2)

Dwaj polacy, kawalerowie, życzyliby sobie mieć lo-
kal bez mebli, składający się z jednego dużego,
lub 2-eh niewielk. pok. w polsk. famit. domu, w dzie-
licach przedmiejskich. Listownie pod adr.: Troicki
zaułek, № 8, m. 15, Michał Rutkowski. (38-2-2)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
WARSZAWSKIEJ FABRYKI MASZYN,
Narzędzi rolniczych i Odlewów
POLECA
Praktyczne, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze, rolni-
czo-przemysłowe i przemysłowe
Dla uniknięcia nieporozumień i osiągnięcia najkorzystniejszego kupna, prosimy adresować korespon-
dencye na ulicę Czerniakowską, № 59 w Warszawie.
(43-10-1) Dyrektor Zarządzający, **Zygmunt Ostrowski.**

Odebrawszy na tegorocznej Wystawie Warszawskiej Dyplom Uznania za Importowane
Buhaje Holenderskie, polecamy Sz. Ziemianom usługi nasze do zakupna i robienia obsta-
lunków na takowe, a mianowicie ofiarujemy:

1) **IMPORTOWANE BUHAJE HOLENDERSKIE** dwulatki, w ce-
nie rs. 283-283; 2) także, w wieku 1 1/2 lat, w cenie rs. 255-255.

Nadmieniamy, że takowe stoją u nas zawsze gotowe na sprzedaż i że każdy z zaku-
pionych u nas Buhaj Oryginalnych Importowanych, posiada świadectwa pochodzenia, rząd-
owymi pieczęciami autoryzowane. Również przyjmujemy obstalunki na Importowane Bu-
haje rasy **Shorthorn Simmenthal, Szwyj, Algau** i t. d.

DOM ROLNICOZO - HANDLOWY
M. Chmielewskiego i Sp.

w Warszawie, Krakowicko-Przedmieście № 38, wprost cukierni Loursa. (30-4-3)

MAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW ZŁOTYCH

M. MANKIELEWICZA

WARSZAWA

w Gmachu Teatru, pod filarami, przy wejściu do Teatru Rozmaitości.

Biżuterya złota po cenach bardzo umiarkowanych.

Wielki wybór biżuteryi srebrnej i fantazyjnej.

WYKONYWA NAJWYTWORNIEJSZE OBSTALUNKI PODEJĄ WŁASNYCH RYSUNKÓW.

PRZYJMUJE DO REPERACYI I ODNOWIENIA.

ZAMÓWIENIA POCZTĄ WYSYŁA FRANCO.

(34-2-2)

WYDAWNICTWA POLSKIE KSIĘGARNI B. M. WOLFFA

w PETERSBURGU, Gościnny dwór, № 17 i 18.

w MOSKWIE, na Petrowce, dom Michalkowa, № 5.

w WARSZAWIE, u L. Polaka, Nowy-Swiat, № 39.

Alzog. Historia powszechna kościoła; tłumaczenie
Ks. St. Kraszińskiego, biskupa wileńskiego; 3 t. rs. 3.
Bartoszewicz. Znakomici meżowie polscy w XVIII
wieku. 3 tomy. Cena rs. 6.
Brodziński. Wiesław. Sielanka krakowska z rysun-
kami Fredry i Kossaka 40 kop.
Byron. Wędrowki Czajd Harolda, tłumaczenie Bu-
dzyńskiego 50 kop.
Chadźkiewicz. Haman. Tragedya 50 kop.
Chadźkiewicz. Nasza ziemia. Powieść 75 kop.
Dziejopisowie krajowi w przekładzie z języka
łacińskiego na polski, zawierający monografię Su-
likowskiego, Sobieskiego, Orzelskiego, Heidenzje-
na, Wassenberga i innych. 12 tomów. Cena rs. 8.
Goszczyński. Dziennik podróży do Tatrów, 2 tomy
75 kop.
Goszczyński. Sobótka. Powieść wierszem, 40 k.
Gregorowicz. Tomek Sandomierzak. Powieść 3 to-
my 1 rs. 20 k.
Hołowiński. Pielgrzymka do ziemi świętej, odbyta
i opisana przez X. Ignacego Hołowińskiego. Cena rs. 6
Humboldt. Obrazy natury. Tłóm. prof. Urbaniekie-
go. 2 tomy. Cena rs. 1.
Jazwiński. Praktyczna metoda nauczania się języka
francuzkiego. 2 tomy. Cena rs. 1.
Jerlicz. Latopisiec, albo kroniczka. 2 t. Cena 75 k.
Kaczkowski. Bracia ślubni. Powieść z czasów Au-
gustowskich. 3 tomy 2 rs. 25 k.
Kaczkowski. Małżonka. Pow. 2 t. 1 rs. 25 k.
Kaczkowski. Wnuczka. Pow. wspólna. 4 t. 2 rs.
Kaczkowski. Ostatni z Nieczajów 6 t., rs. 4 k. 25.
Kampis. O naśladowaniu Chrystusa. 35 k.; w opra-
wie 1 rs. 50 k., 2 rs. 2 rs. 50 k.
Koronowicz. Słowo dziurów polskich. 3 t. 12 rs.
Korzeniowski. Dramata 2 tomy 1 rs.
Korzeniowski. Tadeusz Bezimienny. Powieść 3 t.
1 rs. 50 kop.
Korzeniowski. Wyprawa po żonę. Powieść 2 tomy
1 rs. 25 kop.
Krasicki. Pan Podstoli, 75 kop.
Kraszewski. Komedjanci. Powieść, serya II 75 k.
Libelt. Estetyka, czyli umietywo piękne, cz. II,
2 tomy, 2 rs.
Lüben. Przewodnik do wykładu historii naturalnej,
z drzeworytami. 4 tomy, 1 rs.
Łada Zabłocki. Poezye, kop. 50.
Malczeski. Marja. Powieść ukraińska z ilustr. Fre-
dry, 35 k., w oprawie w płótno angielskie 45 k.
Mętlewicz. Kazania na wszystkie w roku nie-
dziele i święta. 4 tomy, 2 rs.

Mickiewicz. Pisma w 6 tomach, z portretem au-
tora, rs. 12
Mickiewicz. Konrad Walenrod, Gruzyna, z dołą-
czeniem tłumaczeń francuzkiego i angielskiego,
z illust. K. Tysiewicza. W w. 8-cc, rs. 5, w pięknej
oprawie rs. 6 kop. 50.
Miller, Dr. Domowy lekarz homeopata, rs. 1.
Muczkowski. Gramatyka języka polskiego: mała,
kop. 30, większa kop. 50
Niemoewicz. Śpiewy historyczne. Wydanie minia-
turowe. W oprawie rs. 1 kop. 50; wydanie illu-
strowane w oprawie rs. 7.
Norwid. Auto-da-fé. Komedya 20 kop.
Oitazyk polski mniejszy. Zbiór katolickiego na-
bożeństwa co najpotrzebniejszego, z ksiąg przez
kościół potwierdzonych, dla użytku wiernych uło-
żony, k. 50; w oprawie rs. 1 k. 50, 2 rs., 3 rs.
Oitazyk złoty, czyli krótkie zebranie różnego na-
bożeństwa, z dodaniem modlitw i pieśni, kop. 50;
w oprawie rs. 2, w bogatej oprawie ze złoceniami
brzeg. rs. 3, w aksamit rs. 5, w kość słon. rs. 15.
Pol. Pamiętniki Winnickiego 3 tomy 1 rs. 30 k.
Plejada polska, z ilustracyami: Kossaka, Kostrzew-
skiego, Fredry, Staszynskiego. W wielkiej 8-cc.
rs. 4 kop. 50; w oprawie rs. 5 kop. 50.
Pütz. Kurs geografji porównawczej, rs. 1.
Rzewuski. Pamiętniki Michałowskiego 3 t. 1 rs. 50.
Rzewuski. Zamek krakowski, Romans historyczny
z wieku XVI, 2 tomy 1 rs. 50 k.
Skarbczyk poezyi polskiej. 12 tomów w ozdobe-
nej oprawie. rs. 10; wydanie w 3-eh tomach mniej-
sze. rs. 4; w 2-eh tomach, rs. 3.
Skarbek. Pamiętniki Seglasu. Przygody i opowia-
dania Dodosińskiego, 75 k.
Skarga. Żywoty świętych starego i nowego zakonu
z dodatkiem życiorysu Skargi, skreślonego przez
J. Bartoszewicza i z portretem Skargi. 2 tomy, z ry-
cinami rs. 3, w oprawie rs. 4 kop. 50; wydanie
na welinie ze stalorytami rs. 8, w oprawie rs. 9
kop. 50.
Ślowacki. Jan Bielecki, z drzeworytami 40 k
Śmigielka. Sukcesya i praca. Powieść, 50 k.
Sowa. Poezye. 50 k.
Sowa. Dziś i wczoraj 2 tomy 1 rs.
Sztjrmmer. Pamiętniki nieboszczyka Pantofla, 2t. 80 k.
Tripplin. Podróż po księżycu 50 k.
Tripplin. Wspomnienia z podróży 4 t. 2 rs. 50 k.
Tyszyński. Rozbiory i krytyki. 3 tomy 2 rs.
Weber. Rys dziejów powszechnych. 2 tomy, 1 rs.
Wereschczyński. Kazania, 1 rs.

Wicherski. Nowy Harpagot. Komedya, 20 k.
Wieniec roku łaskawości Pańskiej. Zbiór nabo-
żeństw w nowszych czasach łaskami i odpustami
przez stolice apostolską zaleconych; kop. 50, w opra-
wie 1 rs. 50 k.

Monumenta regnum polonie cracoviensis. Mie-
dziorzuty Stuchowicza, przedstawiające groby i pom-
niki królów polskich w Krakowie; w wielkim
in-folio formacie, 20 rs.
Portret Adama Mickiewicza, litogr., 75 kop.
Portret biskupa Hołowinskiego, 1 rs.

Książki dla dzieci i młodzieży.

Bajki Jachowicza, z rysunkami W. Gersona. Tom
w 8-cc w ozdobnej oprawie rs. 1; z rycinami ko-
lorowanymi rs. 1 kop. 50.
Bajki Krasickiego, z rysunkami kolorowanymi
A. Zaleskiego. Tom w 8-cc w ozd. tekturze, rs. 1.50.
Koleśca. Podarek dla dobrych i grzecznych dzieci.
Abecadło i stopniowa nauka czytania. Wydanie
ozdobione 120 drzeworytami. Cena kop. 50; w opra-
wie z okładką wyciśniętą złotem cena rs. 1.
Obrazy mszy, albo wykład modlitw i obrzędów
najświętszej ofiary, dla użytku młodzieży; 1 tomik
miniatury. Cena kop. 20; w oprawie kop. 75;
w ozdobnej oprawie cena rs. 1.
Śpiewy historyczne Juliana Ursyna Niemcewicza
z 33 rycinami J. Kossaka, H. Pillatego, z dodat-
kiem aut; ozdobne wydanie na welinowym pa-
pierze, w oprawie płóciennej, ze złoceniami brze-
gami i wyciśnięciem popiersiem autora, cena rs. 7;
w oprawie szagrenowej rs. 10, bez oprawy rs. 5.
Śpiewy dla dzieci, przez Stanisława Jachowicza
z 12 drzeworytami według rysunku W. Gersona,
i muzyk kompozyty Lubomirskiego, Moniuszki,
Dobrzyńskiego i innych. 75 kop.
Wędrowki do krainy baśni i bajek. Rymowa-
ne gawędki z kolorowanymi rysunkami w ozdobe-
nej tekturze. Cena rs. 1.
Wspomnienia z lat dzieciennych, przez Matkę
Dobrosławę; 2 tomy, rs. 1.
Złota różyczka. Grzechy dziatwy, z kolorowanymi
rycinami w ozdobnej okładce, rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci. Wesołe bajeczki z koloro-
wanymi rycinami w ozdobnej tekturze, rs. 1.
Zwierzęta jak dzieci, nowe. Wesołe bajeczki
z 15 kolor. rycinami; w ozdobnej tekturze, rs. 1.
(25-0-7)

❖ Księgarnia B. M. Wolffa w Petersburgu posiada na składzie znaczny wybór książek w języku polskim, rosyjskim, francuzkim, niemieckim i angielskim,
zacząwszy od broszurek aż do wielkich ozdobnych wydawnictw. Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju lub zagranicą wy-
chodzące. Katalogi swych wydawnictw w języku rosyjskim, księgarnia wysyła zgadzającym bezpłatnie. Zamówienia wykonywają się jak najakuratniej.

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEN 31 LIPCA 1882 R.

STAN OZYNNY.	w Warszawie.	w Petersb.	OGÓLEM.
I. Gotowizna w kasie	381,066 88	85,720 40	446,787 28
II. Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa, jego kantorach i oddziałach	—	755,449 98	
2) w Banku Polskim	308,667 86	—	
3) w prywatnych instytucjach bankowych:			
a) w Warszawskim Towarz. Wzajemn. Kredytu	—	—	
b) w St.-Petersbursk.	—	1,545 72	
c) w prywatnym Banku Handlow.	—	418 29	
d) w Banku Dyskontowym	—	115 88	
e) w Międzynar. Banku Handlow.	—	905 21	
f) w Ruskim Banku dla handlu zagranicznego	—	12 71	
g) w Wołgo-Kamskim Banku Handlowym	—	666 51	
III. Skup weksli, opatrzonych najmaiej dwoma podpisami	6,013,492 49	1,432,070 72	7,445,563 21
IV. Skup pap. publ. wylosow. i kuponów bieżących	102,817 64 1/2	—	102,817 64 1/2
V. Skup sola-weksli, mających zabezpieczenie:			
1) w państw. i przez rząd poręczonych pap. publ.	—	—	
2) w udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęcz.	—	—	
3) w towarach, jak równ. konosam., warrantach, kwit. kant. transp., dr. żel i towarz. żegl. par., na towary	—	—	
4) w drogich metalach i asygnac. zarząd. górnicz.	—	—	
5) w terminowych zobowiązaniach handlowych	—	—	
6) na mieszk. murow. dom. w Warsz., oraz zakł. i fabr.	364,418 35	—	364,418 35
VI. Skup zobowiązań handlowych	—	—	
VII. Pożyczki na zastaw: *)			
1) państwowych i przez rząd poręczon. pap. publ.	888,819 47	2,408,186 09	
2) udziałów, akc., obl. i list. zast. przez rząd nieporęcz.	643,464 10	932,227 25	4,852,696 91
3) towarów, jak równ. konosam., warrant., kwit. kant. transport. i towarzystw żegl. par. na towary	—	—	
4) drogich metali i asygnacyj zarządów górniczych	—	—	
VIII. Asygn. zarząd. gór. na złoto, jak równ. złoto i srebro w sztab., mon. brzęcz., stanowiące własn. Banku	10 83	692 05	702 88
IX. Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	152,022 20	120,305 93	
2) listy zast. i obligacje hipotecznie zabezpieczone	783,273 —	391,298 03	1,510,037 66
3) udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd nieporęcz. z wyjątk. oblig. hipotecznie zabezpiecz.	50,936 50	12,202 —	
X. Tratty i weksle na zagranicę, nabyte na własne R-k.	58,241 08	53,065 06	111,306 14
XI. Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
XII. Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (loro)			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papierami publicznymi przez rząd poręczonymi	45,120 86	46,607 —	
β) papierami publicznymi nieporęczonymi	64,224 57 1/2	2,638 32	
γ) towarami	412,273 53	12,229 02	
δ) drogiemi metalami i asygnac. zarząd. górniczych	—	—	
ε) terminowemi zobowiązaniami handlowemi	285,632 61 1/2	60,000 —	
b) pozostałości niepok. z bież. dys. koresp. zamiejs.	454,705 06	350,754 52	
c) kredyty in blanco	434,523 31 1/2	146,813 60	3,878,900 58 1/2
2) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro)			
a) summy do dyspozycji Banku:			
α) lokowane w pierwszorzędnym domach bankierskich, celem czasowego oprocentowania	300,000 —	—	
β) na rachunkach bieżących u korespondentów	294,124 04	722,563 90	
b) weksle do zainkassowania u korespondentów	69,078 04	177,612 19	
XIII. Rachunek z oddziałem Banku	477,204 65	—	477,204 65
XIV. Weksle protestowane	3,692 50	—	3,692 50
XV. Protestowane zobowiązania handlowe	—	—	
XVI. Pożyczki, nie zapłacone w terminie	—	—	
XVII. Summy, nie uiszczone w term. z tytułu kredyt. in blanco	65,676 29	62,710 24	128,386 53
XVIII. Wydatki bieżące { z r.			
z r.	6,963 61	14,802 80	21,766 41
XIX. Wydatki zwrotne	8,502 08	6,673 91	15,175 99
XX. Koszta organizacyi	153,458 63	—	153,458 63
XXI. Nieruchomość	288,652 96 1/2	306,976 20	595,629 16 1/2
XXII. Rachunki przechodnie	15,066,063 16 1/2	8,105,323 53	23,171,386 69 1/2
STAN BIERNY.			
I. Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
II. Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
III. Fundusz rezerwowy	679,758 16	—	679,758 16
IV. Wkłady:			
1) na R-k przekazowy: a) za okazaniem	1,392,080 64	1,594,768 —	
b) za 7-dniowem wypowiedz.	1,448,728 61	66,412 66	
2) bezterminowe	191,732 —	125 —	6,533,703 39
3) terminowe	1,836,856 48	—	
V. Obligacje Banku	—	—	
VI. Redyskontowane weksle i zobowiązania handlowe	—	—	
VII. Zastaw papierów publicznych	—	—	
VIII. Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) summy do dyspozycji korespondentów	1,999,522 87	1,123,898 45	
b) weksle do inkassy	146,179 17	228,412 56	
2) Pozostałość na rachunkach Banku (nostro):			
Summy, należne od Banku	542,476 51	1,984,837 55	6,025,327 11
IX. Rachunek z oddziałem Banku	—	477,204 65	477,204 65
X. Tratty przez Bank akceptowane	—	281,042 33	281,042 33
XI. Dywidenda od akcji Banku niepodniesiona	24,548 50	—	24,548 50
XII. Procenta przypadające do zapłaty od wkładów i oblig.	2,351 51	515 45	2,866 96
XIII. Procenta i komis	380,867 45	219,644 10	600,511 55
XIV. Rachunki przechodnie	417,961 26 1/2	128,462 78	546,424 04 1/2
	15,066,063 16 1/2	8,105,323 53	23,171,386 69 1/2
Weksle do inkassy	11,075 24	60,000 —	71,075 24
Towary w komis oddane	641,400 —	20,801 02	662,201 02

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warsz. rs. 389,328 k. 57, w Petersb. rs. 300,798 k. 34.

Student UNIWERSYTETU III kursu może udzielać lekcye matem. i przysposabiać chłopczyków do wszystk. średn. zakł. nauk., oraz dawać korepet. już będącym w takowych. Reflekt. raczą zgłaszać się list. i osob. codz. od g. 4 do 5 pod adr.: **Столлярный пер., № 7, кв. 3, И. Б.** (48-3-1)

STUDENT MATEMATYKI ze złotym medalem gimnaz., udziela korepetycyje i lekcye filolog. i realistom. Was. O., 6 lin. № 29, m. 94. Z. O. (50-2-1)

STUDENT Uniw. udziela lekcji literatury i historii polsk., oraz innych nauk, w zakr. kursu gimn. wchodzących. Adr.: **Ср. Мѣщанская ул., № 18, кв. 3, Z. W.** (49-3-1)

STUDENT Uniwersytetu udziela lekcji języka polskiego i nauk w zakresie kursu gimnazjalnego. Interesowani raczą się zgłaszać listownie i osobiście codziennie od g. 11—1 i 5—6 pod adresem: **Столлярный пер., № 7, кв. 3, С. Г.** (47-3-1)

PRADZYŃSKI, TRYLSKI I S^{KA}

Warszawa Miodowa Nr. 3.

SKŁAD MASZYN

NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION.

Wyłączna reprezentacya na Królestwo Polskie fabryki

H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca znane z dobroci wyroby tejsze fabryki, a nadto:

Lokomobile i Młocarnie parowe z fabryki pp. Ruston, Proctor & Co w Lincoln.

Piugi i Siowniki rządowe oryginalne R. Saaka w Plagwitz

Siowniki rzutowe H. F. Eckerta w Berlinie, oraz wszelkie inne Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Cenniki i Katalogi wysyłają się na żądanie gratis i franco.

(31-6-3)

SKŁAD WIN

pod firmą braci Saulewicz

Zagorodny pr. na rogu Leszuckowa zaul., № 25/16.

Rekomenduje przeważnie wina Węgierskie wytrawne i łagodne od kop. 75 do rs. 10. Miody staropolskie od rs. 1 k. 20 do rs. 15. Wódka starta od rs. 1 k. 20 do rs. 10, oraz rozmaite wina krajowe i zagraniczne. Życzącym mieć cennik naszego Składu Win, takowy wysyła się bezpłatnie. (52-3-1)

AKUSZERKA mająca zakład położniczy od 1870 r. z wygodnym mieszkaniem dla chorych, przyjmuje dla odbycia położu, z zachowaniem tajemnicy. Maksimil. zaulek, d. Pola № 2 m. 22. (41)

AGRONOM

posiadający fachowe wykształcenie i siedmioletnią praktykę, poszukuje miejsca rzadcy majątków; może złożyć kaucyę. Adres: Ковенский губ., ст. Черныши, Эдуарду Боронскому. (45-1-1)

Dla powiększenia interesu, mającego związek z rolnictwem, egzystującego już od kilku lat, a przynoszącego 50% i więcej czystego zysku, potrzebny jest

WSPÓLNIK CICHY

lub też czynny, z kapitałem około rs. 12,000. Od wspólnika czynnego wymagana jest znajomość rolnictwa. Zgłoszenia uprasza się przesłać pod lit. B. C. D. do warszawskiej agentury ogłoszeń Rajchman i Frenkler, w Warszawie, ul. Senatorska, 22. (29-3-3)

РЕАЛЬНОЕ УЧИЛИЩЕ

ИНЖЕНЕРА В. В. МУХАНОВА

(бывшее С. Г. Гавловскаго).

Существует 12 лѣтъ. Состоитъ изъ приготовительнаго, шести основныхъ, седьмаго дополн. классовъ и особаго высшаго курса для приготовления на III курсъ Института: Инженеровъ Путей Сообщения и Горнаго.

Въ текущемъ году окончили курсъ 7-го дополнительнаго класса 8 человекъ, которые все поступаютъ въ высшій учебн. заведеніи и на высшій курсъ училища, пользуясь правами единичными съ воспитанниками правит. реальныхъ училищъ. (51-3-1)

Dr med. W. JAROSZYŃSKI

ordynuje od 1-go września, jak i w roku zeszłym

w „MERAN”

mieszka Landstrasse, 361.

(42-6-2)

REDAKTOR i WYDAWCA Erazm Piltz.